

Redakcja
1 Obwieszczenia
opłacone się
po 1 sgr. 2 fen. od wiersza.
Pojedyncze egzempl.
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.
w Ekspedycji
przy Placu Wilhelm. nr. 8.
Listy
do Redakcji i do Ekspedycji
winny być
frankowane.

Wydawca
Dziennik Poznański
wydaje codziennie, z wyjątkiem
poniedziałków i dni poświęconych.
Przedpłać kwartalną
w mieście 2 tal.
3 tal.
w Poczcie krajowych
3 tal. 13 sgr. 9 fen.
z Dodat. rolniczym
3 tal. 13 sgr. 9 fen.

Z powodu święta uroczystego Dziennik jutro nie wyjdzie.

Poznań, 24 marca. Podajemy dziś dalszy ciąg rozpraw w senacie francuskim.
P. Bonjean rzecz swoją tak ciągnął dalej:
Rachunek był prawdziwy, wykonanie dyskretne poruczone było władzom rosyjskim. Na mocy tego niesłychanie go rozkazu, przetransportowano więcej niż 300,000 Polaków w sępy, gdzie pomarli z nędzy i rozpacz. Nie oszczędzano nawet dzieci. W roku 1832 nakazuje ukaz wcielić do batalionów moskiewskich, jako dzieci wojskowe, wszystkich młodych Polaków od 7 do 16 roku życia, bądź to sieroty, bądź też ponieważ rodziny nie mają dostatecznych środków, aby je utrzymywać, a na mocy tych elastycznych rozkazów, wyrwano tysiące dzieci ich rodzinom, ich religii, widziano matki zabijające się z rozpacz, inne rzucały się pod koła wozów, które unosiły ich dzieci. Pozostawała religia, ostatnia ucieczka nieszczęśliwych, ostatnie schronienie patriotyzmu polskiego. Moskwa wiedziała bardzo dobrze, że dopóki Polska będzie katolicką, nie stanie się nigdy zupełnie moskiewską. Ztąd też niezaniebawiano niczego, aby uzyskać od katolików polskich przejścia na wiary panującą. Wiadomo wam, panowie, że w prowincjach polskich były dwa rodzaje katolików, katolicy obrządku łacińskiego, który i my wyznajemy, i katolicy obrządku greckiego, których nazywają nitami, dla odróżnienia od Greków moskiewskich, schizmatyków czyli prawosławnych. Jak mówią w Moskwie. Nazywano ich także katolikami ruskimi, ponieważ na Rusi byli najliczniejszymi. Będąc katolikami przez dogmat i unię z kościołem rzymskim, zbliżali się do obrządku greckiego przez formy zewnętrzne, przez używanie języka słowiańskiego w ceremoniach religijnych i używanie komunii pod dwiema postaciami. Otóż przeciw unitom owym rozpoczęło się główne przesładowanie. Począwszy od roku 1833, zniesiono większą część ich klasztorów, więcej niż połowę parafii, a kościoły dano popom moskiewskim. Aby zaś powziąć wyobrażenie o tysiącach środków namowy i gwałtu, używanych na zmuszenie tak księży, jak wiernych do wyrzeczenia się swego obrządku, trzeba sobie przypomnieć edykta cesarzów rzymskich przeciw pierwszym chrześcijanom. Nie chcę was zasmucać temi żałoebami szczegółami. Cały świat, wzruszony do głębi nie zapomni długiego, siedmioletniego męczennictwa Bazylianki w Mińsku, którym odejnowano żywność, zmuszono do najtrudniejszych zatrudnień, biczowano dwa razy tygodniowo, aby je zmusić do wyrzeczenia się wiary. Tak tedy siłą czy namową znalazło się cztery miliony katolików oderwanych od wiary ojców. Następnie, wychodząc z przypuszczenia, że już nie ma wcale unitów, ogłosił negatem, a jako takiego, ulegającego karze więzienia i konfiskaty kłóbr każdego Rusina, coby uczynił jaki bądź akt przystępu do obrządku katolickiego (Poruszenie). Takim to był, bardzo łatwo naszkicowany do tego jeszcze, los Polski, aż do śmierci cesarza Mikołaja. Nie wiedział bez wątpienia lub też był załepiony czcią synowską nowy cesarz, gdy w r. 1855 mówił do władz w Warszawie: „Wszystko, co mój ojciec zrobił, dobrze zrobił, dobrze zrobił; moje panowanie będzie dalszym ciągiem tego.” Słowo rozpaczliwe, które na szczęście, nie mogło być otrzymanem! Nowy car miał rzeczywiście, tracić się o opotyca, której nie mógł przewidzieć, która na prawdę, nieznaję przykładów poprzednich w historii. Na tém samym polu, na którym się rozbiło męstwo wojowników, poczęła Polska doznawać rezygnacji męczenników. Żądać bez ustanku swej narodowości i niepodległości, ale bez rozruchów i bez gwałtu; nie zawierać nigdy pokoju z Moskwą, lecz znosić w milczeniu wszystkie krzywdy, wygnanie, śmierć; znużyć jednem słowem męczycieli cierpliwością ofiar.... Otóż niesłychany dotąd system, obrany przez ten szlachetny naród, któremu żaden rodzaj bohaterstwa nie jest obcym. A system ten był przestrzegany taką wytrwałością od r. 1832, pod wpływem dwóch czcigodnych ludzi, sędziwego księcia Czartoryskiego i hr. Andrzeja Zamojskiego, że Europa zdruzona tém milczeniem, sądząc Polkę umarłą, powtarzała po cichu, na tym milczącym grobie, wyraz, który nieprzyjaciele Polski złożyli kłamliwie w usta Kociuski: Finis Poloniae! „Tu leży Polska.” Rok 1861 przekonał świat, że naród nie umiera, gdy z gorącym patriotyzmem łączy głębokie uczucie religijne. Któż sobie nie przypomina owych dni na zawsze pamiętnych 25, 27 lutego i 8 kwietnia 1861, kiedy cały lud, mężczyźni, kobiety, dzieci, kłęcząc w roku warszawskim przed obrazem Najświętszej Panny, odbierał śmierć nie zadając jej, ale też nie ustępując, a stawiając tylko naprzeciw szarżującym kozakom i naprzeciw ognia pieknoty moskiewskiej, śpiew hymnu narodowego, który się z aktem tak głęboko poruszającym, domaga ojczyzny i wolności? Na tych z was, panowie, którzy go nie znacie, niechaj mi będzie wolno przypomnieć tylko pierwszą i ostatnią strofę; lepiej, niż wszystkie mowy, charakteryzują one ruch polski i oznaczają jego głębokość. (Tutaj przytacza mówca w dosłownym przeładzie francuskim pierwszą i ostatnią zwrotkę pieśni Boże Polskę). (Poruszenie). Otóż panowie, otóż Marsyanka tych rewolucjonistów nowego rodzaju, tych podpalaczy, których mówiono na początku posiedzenia. Piętnaście razy ciągu owego żałobnego dnia, 8 kwietnia, piętnaście razy położyli się karabiny moskiewskie, aby zionąć śmierć, lecz ciągle pośród kłęczącego tłumu, wśród poległych irannyh, brzmiała ta wzniósła zwrotka:
„Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność, racz nam zwrócić Panie.”

(Poruszenie) Było tego dnia więcej niż 500 rannych. Liczba poległych nie będzie nigdy dokładnie znana. Policja moskiewska nie pozwoliła spisywać aktów zejścia, a trupy kazała posuwać. Co do okropności tego dnia, nie wiercie Polakom, zgadzam się na to, wiercie za to przynajmniej Moskalom, otóż ich świadectwo. Jeden z dowódców moskiewskich, pułkownik Reuthern, zdjęty rozpaczą, że kazał dawać ognia do kłęczących kobiet i dzieci, zastrzelił się na miejscu. Wieczorem ksiądz Gorczakow, nieustraszonego obrońca Sebastopola, w obecności znakomitości miasta zwołanych do pałacu, mówi do hr. Zamojskiego: „Bijcie się przeciw!” „Nie mamy broni!” „Dobrze, dam wam ją!” „Nie chcemy, możecie nas mordować, ale bić się nie będziemy.” (Poruszenie).
Generał Husson. Nie zaniedbali tego uczynić!
P. Boujeau. A rzeczywiście, zbyt dzielnym żołnierzem na pełnienie tego obowiązku katowskiego, ksiądz Gorczakow, ulegając bardziej wruszeniom moralnym, aniżeli chorobie, umarł kilka tygodni później, 30 maja. Podczas swego bolesnego konania, widział około łoża kobiety ubrane w czerni, które go nie odstępowały.... Był to obraz Polski w żałobie. Te tragiczne śmierci nie miały być ostatnimi. Pod koniec miesiąca sierpnia przybył do Warszawy generał Lambert, aby zastąpić księcia Gorczakowa. Był, jak powiadają, usposobiony jak najłepiej, lecz nie słuchany przez władze moskiewskie, nie mógł przeszkodzić brutalnemu najściu i zbieszczczeniu kościołów z nocy 15 na 16 października. Dnia następnego, sprawca tych gwałtów, generał Gerstenzweig, zastrzelił się; a hr. Lambert opuścił Warszawę ze względów zdrowia. Rzecz uwagi godna, panowie, że Moskale ległych w Warszawie w owym pamiętnym roku 1861, nie padł ani jeden z ręki polskiej, wszyscy ponieśli lub wykonali sami na sobie wyrok Boży. Przychodzimy do ostatnich kończyń tej żałobnej historii. Wyjazd Lamberta był hasłem tej gwałtownej reakcji w sensie surowości, która uwięziwszy w przeciągu ośmiu miesięcy, w samym mieście Warszawie, 14,883 osób, znalazła się nareszcie uwiecznioną w początku roku bieżącego, ową zgroźliwą, tłumną deportacją młodzieży polskiej, zamaskowaną zaledwie przez kłamliwą nazwę rekrutowania. Co do tego punktu, panowie, dał wam raport kilka szczegółów, które jakkolwiek niedokładne, pozwalają mi skrócić moją mowę. Dodaję tylko kilka rysów. Na poparcie tego co wam raport powiedział o charakterze wojskowej służby, narzuconej polskim rekrutom, mógł dodać uchwałę rady powiatowej Piotrkowskiej, która stwierdza, że na więcej niż na jedenaście tysięcy młodych ludzi wybranych przez lat 24 w tym jednym powiecie 498 tylko wróciło, po większej części ludzi nie znających już własnego języka, własnej religii i niezdolnych do żadnej pracy. Co raport byłby wam mógł także jeszcze powiedzieć, to że owo tak zwane rekrutowanie było tylko niegodną komedią. Cykularz mający pozostać tajnym, lecz publikowany przez Czas z 30 grudnia, ogłasza: „że obecne rekrutowanie ma przeznaczenie oczyszczenia ludności, że nie jest ograniczone co do liczby, że ludzie źle zapisani mają ulegać jego rygorowi; że lista ma zawierać przyczynę zapisania każdego; że ma pozostać tajemną aż do wykonania itd.” Lord Palmerston nie miał więc niesłuszności, nazywając to rekrutowanie prawdziwą transportacją. (Oznaki aprobacy na kilku ławach). Co mógł wam jeszcze raport powiedzieć, to że prócz wszystkiego, owo rekrutowanie było zasadzką, łapką zastawioną na cierpliwość polską. Otóż, co też czytano kilka dni po 14 stycznia w urzędowym Dzienniku; „Nie przeczymy, aby nie było anomalności w tém rekrutowaniu, które ciężąc na miastach, uwalniało odeń wieś. Rząd znał od kilku miesięcy plany powstania, wiedział, że rekrutowanie będzie hasłem ruchu. W niemożności dosięgnięcia naczelników, którzy są za granicą, nie pozostawało mu nic innego, jak trzymać się nieszczęśliwych narzędzi.” O sprawiedliwości moskiewskiej! Nie mogąc dosięgnąć winnych, uderza w niewinnych! Nikczemna wymówka! Jakżeż to? Od kilku miesięcy wiedzano, że to anomalne rekrutowanie jak je nazywają, będzie hasłem powstania, a 6 października 1861 zadekretowano je, w miesiącu grudniu zredagowano cykularz egzekucyjny, a 14 stycznia przystąpiono do wykonania? Z tych zbliżonych do siebie dat czyż nie wypływa przeciwnie, że rozdrażniona rezygnacja, jaką ludność od dwóch lat naprzeciw jej gwałtów stawiała, policja moskiewska, (bo niech mnie Bóg chroni, abym chciał oskarżać cesarza) ułożyła wszystko, aby urzeczywistnić ruch, który przepowiedziała! Mimo to, panowie, i na ten raz jeszcze, ta niegodziwa rachuba miała być omylona. Ludność postanowiła pozostać wierną polityce męczennictwa. Wylewano łzy we wnętrzu rodzin; lecz milczano na ulicy. Szesć dni upłynęło tak w ponurym milczeniu, gdy dnia 21 stycznia, ukazał się w urzędowym Dzienniku artykuł głoszący: „że rekrutowanie nie doznało żadnego oporu; że popisowi okazali ochotę i dobrą wolę, zadowolenie i wesołość, idąc kształcić się w szkole porządku, jaką im otwiera służba wojskowa.” (Poruszenie).
P. Generał Hugon. Zamieniono Polskę w ludzkę jatki!
P. Bonjean. To było zanadto! Polacy przyjęli męczennictwo, nie mogli przyjąć hańby. Artykuł ten był kroplą trucizny, która przepelniała czare. Jakże protestować przeciw tak niegodziwemu kłamstwu! Pozostawał jedyny środek, chwycić za broń. Chwycić za broń! Próżna i śmieszna formułka, bo od dawnych już czasów Polska była rozbrojona. Otóż więc z dra-

gami i z kosami rozpoczęła ta bohaterska młodzież walkę przeciw jednej z najstraszliwszych armii świata. Z jak dzielnym barbarzyństwem jest prowadzona, czytacie codziennie. Lecz może jest w tém przesada! Sądźcie i na ten raz jeszcze, nie według świadectw polskich, lecz według niezaprzeszonych świadectw moskiewskich. W ks. Konstany był zmuszony ogłosić rozkaz dzienny, aby zalecić żołnierzom dyscyplinę i ludzkość. Do jakiego to stopnia żołnierskie gwałty musiały przekroczyć wszelką miarę, skoro wielki ksiądz w podobnych okolicznościach wystosował taki rozkaz dzienny do armii moskiewskiej. Otóż świadectwo świeższe a mniej jeszcze podejrzané. Pułkownik Korff zbiera swych oficerów i mówi: „Panowie, sprawa Polaków jest sprawiedliwa i święta; nie mogę pogodzić sumienia mego, jako poczciwego człowieka, z instrukcjami, które odbieram jako oficer. Bądźcie zdrowi!” I zabija się. Samobójstwo wzniósł, które znajdzie łaskę przed okiem Boskim. Maluje okropny los Polski wymowniej, jakby to mogli kiedykolwiek uczynić wszyscy poeci i wszyscy mówcy. Z tego sprawozdania, bardzo rozciągłego, mimo wszystkich moich usiłowań, aby je skrócić, trzeba teraz wyciągnąć następstwa. Jeżeli dowiodłem, że Rosya do Polski nigdy nie miała prawowitego tytułu, czyż nie jest następstwem logicznym, jedynie zgodnym ze sprawiedliwością, aby zbrodnia podziałów była naprawioną, zupełnie naprawioną? Jeżeli teraz chcecie zauważyć panowie, że po 90 latach okupacji, Polska i Moskwa są sobie nawzajem nienawistniejsze, niż kiedykolwiek; że między Polakami a Moskalami wszelka odtań zgodna, niepodobna; że powstanie zwyciężone dzisiaj, wybuchnie jutro i zawsze, aż do zupełnej zagłady narodu polskiego lub aż do tryumfu jego prawa, czyż nie trzeba uznać, że następstwo wskazane logiką i sprawiedliwością jest zarazem rzeczywiście praktycznym, ponieważ zawiera jedyne rozwiązanie tego krwawego problemu, który od dawnego czasu kłóci pokój i sumienie Europy? Ależ, powiedzą na to, co proponujesz, jest niewykonalnym, Moskwa nigdy się na to nie zgodzi. A więc chcesz wojny, wojny z Moskwą, wojny może z Niemcami! Panowie, nie chcę ani wojny, ani tego pokoju za każdą cenę. Czyż między szkoła Matamorów i Ceporellów nie ma być słusznego środka! W każdym razie, kiedy się traktuje sprawę tak wielkiej trudności, czyż jest rozsądnie wołać tak głośno do strony przeciwniej: Cokolwiek bądź zrobisz, cokolwiek bądź odpowiesz na nasze najsprawiedliwsze reklamacje, jesteśmy zdecydowani uważać się za zadowolonych? Co się tyczy niepodobności stać, widzieliśmy za dni naszych, urzeczywistniających się tyle rzeczy, które uważano jako niewykonalne, że wyraz ten powinien być wykreślonym ze słownika politycznego. Któż np. w marcu 1859, byłby uważał za rzecz podobną, aby Austria mogła się rzec z Lombardji, o którą jej przynajmniej tyle chodziło, co Moskwa o Polskę? Któżby był przewidział tyle innych zmian dokonanych tak szybko na półwyspie włoskim i gdzieindziej! Dla czegoż miałbym więc uważać jako niewykonalne oswobodzenie Polski, która w wyższym daleko stopniu ma za sobą Boga, prawo i współczucie całego świata! Co do mnie, panowie, mam zaufanie we wszechmocności prawa i rozumu; jak kropla wody wydrąży kamień, tak i one kończą przedź czy później zwycięstwem. Jestto kwestya czasu, sposobności; trzeba się tylko trzymać na pogotowiu. A któż ręczy, że ta sposobność nie nadarzy się jutro? Czyż nie widziacie państwa Ottomańskiego zapadającego się samego w sobie, jak ciała pozbawionego życia, trzymającego się tylko niespokojną zadością swych następców? Ileż nowych kombinacji wypłynie z tego wypadku, którego nie pragnę, lecz który jest nieunikniony. Ileż to kombinacji, pośród których przywrócenie Polski nie jest z pewnością ani najtrudniejszą, ani nie najmniej przewidzianą. Ta Anglia, która nas opuszcza w kwestyi polskiej, jak nas opuściła w Meksyku, jak nas opuści wszędzie, ile razy tego jej interes będzie wymagał; nasamprzód jej dobro, a potem szkoda innych; te Niemcy, które nie zdają się pojmować niebieszczeństwa, jakim im Moskwa grozi, będą wkrótce może pierwszemi, aby się domagać naszego współdziałania w dopełnieniu tego wielkiego czynu sprawiedliwości. Czyż Rosya sama nareszcie nie pojmie, że Polska jest dla niej jakby rakiem pożerającym jej siły? Bez wątpienia, na słusznych argumentach nie zbywa tu równie, jak na prawie. Czyż nie można powiedzieć cesarzowi Rosji: Jesteś naczelnikiem najobszerniejszego państwa w świecie, ale większość twoich poddanych pozostała w tyle o kilka wieków po za innymi narodami europejskimi; chcesz ich poprowadzić na drodze cywilizacji; zadekretowałeś uwolnienie 23 milionów ludzi; wytrwaj, a imię Twoje będzie wielbione po wszystkich wieki. Ale jest jeszcze inna chwała, wyższa, którą od Ciebie zależy osiągnąć; w jednym z ostatecznych krańców Twego państwa obszernego istnieje naród szlachetny, którego żaden prawowity akt nie poddał pod Twe panowanie, a który od blisko wieku domaga się swej narodowości. Oparł on się zwodniczym nadziejom Aleksandra I, podobnie jak żelaznej ręce cesarza Mikołaja. Nic nie zdołało wyrwać nań wpływu, a ty jesteś dzisiaj postawiony w alternatywie ostatecznej wskazania imienia twego na wzgardę generacji następnych dokonujących zniszczenia bohaterskiego narodu, lub też zyskania nieśmiertelnej chwały, osmielając się dopełnić wielkiego aktu sprawiedliwości i wynagrodzenia. Zresztą, czyż to poświęcenie byłoby tak wielkim? Polską nie jest dla Rosji źródłem siły, ale raczej słabości. (Prawda, prawda). Naród ten z którego chciała uczynić swą, przednią straż prze-

ciw Europie, ileż to już razy nie zwracał się przeciw głównemu korpusowi armii? Ażeby go utrzymać pod jarzmem, trzeba ci całej armii. Ale ta armia demoralizuje się w tej wojnie zniszczenia, pijani krwią i łupieżstwem żołnierze twoi zapominają dawną dyscyplinę, kiedy twoi oficerowie zdjeci grozą dla podobnego przeznaczenia, poszukują aż w samobójstwie środków, aby się odeń usunąć (znaki aprobacy). Wreszcie gdy Polacy będą wytepieni, gdy miasta i wsie znikną w płomieniach, gdy się będzie mówiło: „Stepy polskie,“ jak się mówi stepy uralskie, lub syberyjskie, czyż Rosya będzie dla tego silniejsza, szczęśliwsza? Nie, ponieważ Rosyi nie zbywa na ziemi, tylko na mieszkańcach. A czyż nie widzisz, że ponieważ jej zagrasz z Północy nad Wisłą, zaniepokojona Europa zagraża ci drogę Wschodu? Zaspokój ją przywracając Polskę, a w Warszawie oswojonej znajdziesz klucz tego Wschodu dokąd cię powołuje twoje położenie geograficzne i instynkt twoich ludów. A gdyby Moskwa wzbraniała się poddać głosowi sprawiedliwości i rozumu na co trzeba być przygotowanym, ponieważ podług moralności zdobywców, jeżeli jest zaszczytnie brać, to jeszcze zaszczytniej nie oddawać, czyż nie można się zwrócić do reszty Europy i rzec do niej: „Ludy europejskie, a przede wszystkim, wy ludy Niemiec, jeżeli pozostajecie głuchymi na wołania ludzkości, słuchajcie przynajmniej głosu waszego interesu.“

Przypatrzcie się na północy temu państwu, które przez jedną noc urosło, jak dynia starotestamentowego proroka. W czasach Ludwika XIV nie wchodziło nawet w rachubę w polityce europejskiej; a oto dzisiaj rozciąga się na trzy części świata; obejmuje siódmą część zamieszkałej ziemi, 70 milionów poddanych jest posłusznych jego prawu, a przez ostatnich 50 lat było rozjemcą i postrachem Europy. (Lekkie poruszenie.) Jakżeż tak nagle dopełnił się ten wzrost cudowny, za pomocą dwóch czynników tylko, używanych z niezrównaną zręcznością i wytrwałością: pokrewieństwa ras i religii. Jestem słowiańską, powiedziała Moskwa, a dla tego mam prawo i obowiązek opiekować się wszędzie rasą słowiańską. Jestem widomą naczelniczką chrześcijaństwa greckiego, a w tym charakterze mam prawo i obowiązek opiekować się moimi współwiercami wszędzie, gdzie mogą być uciesionymi. Pod tym podwójnym pozorem, Moskwa nie przestawała mieszać się w sprawy narodów sąsiednich, wdając się ciągle w sprawy innych, a nie pozwalając nikomu mieszać się w sprawy swoje. Taką jest polityka moskiewska, taki powód jej zadziwiających powodzeń. Jestto rola, którą odgrywał w Warszawie książę Repnin, gdy w epoce pierwszego podziału, wdawał się tak despotycznie w sprawy Polski pod pozorem opieki nad dyssydentami. Jestto rola, którą za dni naszych odgrywał w Konstantynopolu książę Meżykow pod pozorem opieki chrześcijan przeciw gwałtom tureckim. W myśl tej samej polityki, a wcale nie przez jakąś miłość platoniczną dla domu austriackiego wdała się Moskwa z takim pochopem r. 1849 w sprawę Węgier. Ponieważ we Węgrzech zawiązała się walka między Kroatami pochodzenia słowiańskiego i Madziarami, dawnymi ich zwycięzcami i ponieważ Moskwa nie mogła przepuścić tak pięknej sposobności, aby dowiedzieć Słowianom austriackim, że ona jedna może się nimi opiekować skutecznie. Nareszcie, czyż nie widzieliście, panowie, przed dwoma laty, z jaką wytrwałością chciała podjąć swe zadanie przerwane przez wojnę krymską, proponując konferencję, aby pomyśleć o środkach opieki chrześcijan przeciw tyranii muzułmańskiej, jak gdyby Turcy kiedykolwiek (mówię o rządzie, nie o hordach Druzów) byli traktowali swych poddanych chrześcijańskich tak okrutnie, jak ona sama traktuje chrześcijan polskich. A teraz, powiedzieliśmy jeszcze Niemcom, rzucicie oczy na mapę, widzicie, połowa poddanych austriackich jest słowiańska; trzy czwarte Turcy europejskiej także Słowianie lub chrześcijanie obrzadku greckiego. Patrzcie jeszcze począwszy od Baltyku aż do Adryatyku na ten szeroki pas słowiański: Pomorzanie, Polacy, Czesi, Morawianie, Słowacy, Kroaci, Dalmatyńcy, Czarnogórcy, Bułgarowie, Serbowie i inni. Otóż masa ludności, którą Moskwa pragnie sobie przyswoić za pomocą protektoratu, który wkrótce zamieni się w panowanie. Jakaż zapora wstrzymała dotąd tę wzrastającą ciągle powódź? Jedyne tylko łopozycya Polski przeciw przyjęciu podobnej asymilacji. Przypuście teraz, czego niechaj Bóg nie dopuści, że Polacy w rozpacz nad niewdzięczną Europą, która ich ciągle opuszcza, zgoda się kiedyś na politykę, którą im radzi ów moskiewski Polak, margrabia Wielopolski; że znużeni cierpieniem, zrzekną się narodowości, aby się stać szczerze Moskalanami. Któż wtenczas będzie mógł wstrzymać strumień w ten sposób wezbrany? W cóż się wtenczas, ludy niemieckie, obróci niepodległość niemieckiej ojczyzny, zgniecionej w objęciach potworu odtąd niezwykłego? Połączcie się więc z nami, dopóki czas jeszcze; połączcie wasze usiłowania z naszymi, aby przywrócić tę Polskę, którą mądra dobroć Boska postawiła jako zapórę przeciw zaroboczości moskiewskiej. Czyż to nie są argumenta, panowie, które zasługują na uwzględnienie? A gdyby, zamiast być po prostu wskazane przez człowieka niedoświadczonego w polityce zagranicznej, były postawione, rozwinięte, uzupełnione przez naszych znakomitych dyplomatów, gdyby nadewszystko były przedstawione tym głosem silnym, który Francya ma prawo zabierać w sprawie słusznej, gdzie nie może być podejrzaną o żadną skrytą myśl interesu osobistego, czyż nie sądzić, żeby mogły wywołać zbawienne wrażenie? I cóż to, panowie, aby galwanizować stare państwo umierające, robiliśmy kampanię krymską; aby dawać pomoc rozrzuconym chrześcijanom, którzy nam nie wyświadczili żadnej przysługi i nie mając, jak Anglia, opium do przedawania Chiną, Kochinchyną i Syrią. W tej chwili jeszcze jesteśmy w Meksyku dla interesu, który nie jest jasny, a w każdym razie jest wagi podrzędnej...

Różne głosy. Czyż masz dwa miliardy, aby nam je dać? Właśnie to z powodu tych różnych wypraw Francya nie może działać w Polsce.

P. Bonjean. A więc nie mamy nic uczynić dla tego sprzymierzonego narodu, dla tej Francyi Północy, która nam poświęciła tyle szlachetnej krwi? Nie, to jest niepodobien-

stwem pod rządami Napoleona III. (Poruszenie różnego znaczenia). Co do mnie, mam zaufanie w jego geniusz, cierpliwy a stanowczy zarazem, rozsądny a śmiały, który pod wpływem niespodzianych natchnień rozwiązał już tyle kwestyi, które starzy politycy osadzili za nierozwiązalne. Mam zaufanie, że znajdzie środek oswojzenia Polski, nie narażając powodzenia Francyi... Nigdy dzieło większe nie usławni żadnego panowania, żadne dzieło świętsze nie zasłuży sobie na ów tytuł starych naszych kronik: Dei gesta per Francos, dzieło Boga zdziałane przez Francuzów. Dla tego to będę głosował przeciw porządkowi dziennemu, jako nie odpowiadającemu dostatecznie uczuciu narodowemu i ponieważ pragnę, abyśmy przez oddanie petycyi pod rozważenie, przyłączyli się do odpowiedzialności rządu.

Kilka głosów. Bardzo dobrze!

Wicehrabia de la Gueronnière motywuje następnie w długiej mowie przejście do porządku dziennego, wystawiając trudności załatwienia kwestyi polskiej, rzekomą niepełność granic polskich i niebezpieczeństwa grożące Francyi w razie wdania się jej w sprawy polskie, ze strony Anglii. W rezultacie wyraża wicehrabia de la Gueronnière dość chłodne sympatyje dla Polski, uważając traktaty z r. 1815 za punkt wyjścia interwencji dyplomatycznej Francyi na rzecz Polski.

Po nim zabiera głos książę Poniaowski. „Panowie senatorowie! Pojmie senat, że nie jest mi rzeczą podobną pozostać milczącym w sprawie tak ważnej i kiedy chodzi o interes Polski, która była kolebką mojej rodziny.“ Po tym wstępie przemawia książę Poniaowski gorąco za uwzględnieniem petycyi, tłumacząc, że nie obawia się o losy Polski, która w końcu musi odnieść zwycięstwo, ale raczej o opinię senatu w obec narodu francuskiego, gdy wyda uchwałę, która będzie trąciła obojętnością dla sprawy polskiej.

Margrabia de la Rochejaquelein z legitimistów nawrócony Orleanista, a z Orleanistów nawrócony Bonapartysta, wynurza najżywszą swoją sympatyją dla Polaków i Polski, sympatyją tak narodową jak religijną, ale różni się od wielu kolegów swoich w sposobie zapatrywania się na tę kwestyę. Kiedy idzie o interes najświętszych narodów w świecie, nie należy według zdania jego wahać się z wypowiedzeniem prawdy. Dowodzi on najpierw, że podział Polski, przeciw któremu cały świat powstaje, spowodowany był przez samych Polaków, naród burzliwy i niecierpiący żadnego rządu. Zastanawia się potem nad prawami, jakie z traktatów r. 1815 Polsce przypadają, a przywołując tekst tychże traktatów, dowodzi, że los Polaków wedle ich brzmienia oddany był na dyskretyę państw, które kraj ten podzieliły.

Przechodząc do tego, co się za dni naszych dzieje, oświadcza mówca, że na kwestyę tę li tylko ze stanowiska francuskiego zapatrywać się myśli, i dowodzi, że Polska nie jest tak dalece pozbawiana instytucyi jej właściwych, jakby się to zdawać mogło. Zapuszcza się w pochwały cesarza Aleksandra II, wynosi łagodność i umiarkowanie jego charakteru; utrzymuje, że pod względem rekrutacyi oskarżenia rządu są bardzo przesadzone; wystawia naród polski jako nie przestający na żadnych koncesyach; dowodzi, że Polska ma liberalniejszą instytucyę, aniżeli Rosya sama, i że dosyć jest przypatrzeć się ludziom stojącym na czele powstania, aby się przekonać, że tam nie idzie o sprawę narodową, ale raczej o sprawę rewolucyjną, z którą Francya łączyć się nie może, i że zmiana karty europejskiej na korzyść Polski byłaby niepodobniestwem, choćby nawet niebezpieczeństwem nie była.

Szanowny margrabia, który w Polsce widzi tylko nierząd, niereligijność, mazzinizm i garibaldiizm, oświadcza w końcu, że głosować będzie za przyjęciem do porządku dziennego, zostawiając cesarzowi, co tenże uzna za stosowne uczynić w interesie Polski.

Hr. Walewski. Nie miałem wcale zamiaru, panowie senatorowie, brać udziału w tej rozprawie, ale mowa, którąście co tylko słyszeli, zniewała mnie do tego. Będę się starał krótko zebrać i nie będę nadużywał cierpliwości waszej; a nie będąc wcale przygotowanym, proszę wasze pozbłażanie. Są w tej mowie herezje historyczne, polityczne i dyplomatyczne, których w żaden sposób milczeniem pominąć nie można. Słyszeliście np. co tylko, że art. 1 traktatu wiedeńskiego co do Polski żadnego nie ma znaczenia, że on nie obowiązuje wcale Rosyi względem Polski. Otóż to panowie jest herezja historyczna i dyplomatyczna razem, która w obec takiego zebrania, jakim jest senat, bez odpowiedzi pozostać nie może. Wszyscy, a przynajmniej ci, co się historią i dyplomacją zajmowali, wiedzą dobrze, że artykuł 1 traktatu wiedeńskiego zobowiązywał Rosyę względem Polski w sposób stanowczy, oddając też Polskę Rosyi pod nazwiskami określonymi, a nie bezwarunkowo. Brzmienie tego artykułu jest tak jasne, że nikomu wówczas nie przyszło na myśl zmniejszać jego znaczenie, opiewa on bowiem:

„Część wielkiego księstwa Warszawskiego, a więc nawet nie całe, połączona będzie w przyszłości z Rosyą przez swoją konstytucyę.“ Cóż znaczą te wyrazy: „połączona będzie przez konstytucyę swoją?“ Czyż można przypuścić, aby w obronie mężów takiej powagi, jakiej byli ci, co na kongresie zasiadali, puszczono frazes podobny bez znaczenia? I cóż więc znaczą te wyrazy: „połączona przez konstytucyę swoją?“ Odpowiadają na to, że nie było wtedy jeszcze konstytucyi gotowej. Prawda, nie było jeszcze konstytucyi określonej; ale co rozumiano przez konstytucyę, to były instytucye narodowe, i byt osobny. Tak rozumiano artykuł 1 traktatu wiedeńskiego, i tak go tłumaczyli ci, co do tłumaczenia mieli prawo. A jeśli panowie chcecie dowodów, dam je wam, i to takie, którym sam p. Larochejaquelein nie będzie mógł zaprzeczyć, bo pierwszym z tych dowodów będzie rozumienie samego cesarza Aleksandra. Cesarz ten powróciwszy do Warszawy, zwołał sejm polski, który w ogóle podczas jego panowania raz tylko był zwołany czy dwa razy, a wcale nie był czynnym. Oto są słowa, w których tłumaczył Polakom to, co się stało w Wiedniu, i co Europa dla nich uczyniła. „Polacy, mówił, wysiedliście ze zgubnych uprzedzeń, które wam tyle nieszczęść sprawiły, naszą jest rzeczą, być sprawcami waszego odrodze-

nia. Jest ono w nierozrywany sposób związane z przeznaczeniem Rosyi. Wszystkie nasze usiłowania zdążyć powinny do wzmocnienia tego związku zbawnego i opiekuńczego. Przywrócenie waszego bytu określone jest uroczystymi traktatami, które jest ono utwierdzone kartą konstytucyjną. Nieskazitelność tych zobowiązań na zewnątrz i prawa tego fundamentalnego zapewnia Polsce na przyszłość zaszczytne miejsce w rodzinie narodów europejskich, to dobro, którego ona długo na próżno szukała wśród doświadczeń okropnych.“ Tak oto mówił cesarz Aleksander, a tu mówca chciał utrzymywać, że artykuł 1 traktatu wiedeńskiego nie był zobowiązaniem dla nikogo, że i że wolno jest Rosyi zerwać go każdego czasu. Sam cesarz Aleksander zadaje kłam tym, co coś podobnego utrzymywali przed nim.

Anglia przy każdej sposobności protestowała podobnie jak Francya i razem z Francyą przeciw gwałceniu traktatów wiedeńskich względem Polski. Słuchajcie panowie, co pisał lord Duxham, poseł angielski w Rosyi, do lorda Palmerstona, ministra spraw zagranicznych, w r. 1832. Miał on polecenie od rządu angielskiego, aby się zajął sprawami Polski i do korzystania z każdej sposobności do robienia Rosyi przedstawień pod względem zgwałcenia traktatów wiedeńskich. Skoro lord Durham przybył do Petersburga tak pisał do lorda Palmerstona:

„Posyłam waszej ekscelencji rezultat tego badania, w którym łączonym tu wyciągu, z którego się pokazuje, że nietylko hotel ciagle i mocno protestowali przeciw środkom użytym w Polsce, ale przez Rosyę, jako sprzeciwiającą się traktatowi wiedeńskiemu, w którym mieliśmy udział; ale nadto, że i podczas wojny, która środki te poprzedziła, nie przestaliśmy czynić Rosyi przedstawień, które, gdyby były znalazły posłuchanie, bynajmniej by zapobiegły wszelkiemu nadwężeniu litery i ducha tegoż traktatu. Pokazuje się także, że skoro pomimo przedstawienia Sybich naszych, konstytucya polska została skasowana, protestowaliśmy formalnie przeciw temu postępowaniu, wręcz przeciwnie, jak mu układom traktatu wiedeńskiego.“ Tak pisała Anglia do lorda Palmerstona; tak ją panowie, pojmował Aleksander cesarz, a i tak samo pojmowała ją Francya. I w obec tego śmieć, że kto powie, że artykuł 1, nic nie zawiera na korzyść Polski, i że to, co zawiera, nie jest obowiązującym, to jest, panowie, jest to trochę za wiele.

A teraz panowie po załatwieniu tej kwestyi, przystąpimy do historii, ułożonej zapewne dla użytku tego, który był jej autorem i sprawcą. Zdaje się że był w błędzie. Sądziliśmy, że dotąd, że były tylko trzy podziały Polski, ale zdawałoby się, że ich było siedm. Jest to teoria dogodna dla pewnych ludzi, a mnie ona nieobchodzi. Powiedziano nam potem, że podział Polski zatwierdzony został przez Polaków, i że na dokumentach omyślowym było 85 nazwisk podpisanych. Proszę sobie przypomnieć, że wówczas Polska była bardzo wielka i liczyła około 20 milionów mieszkańców. Otóż przynają senat, że 85 nazwisk, to wcale nie tak wiele. Nazywamy ich teraz zdrajcami, bo jakże nazwać ludzi wydających ojczyznę swemu przyjacielowi?

Oświadczyłem na wstępie, że nie może być zamiarem moim odpowiadać p. Larochejaquelein na wszystkie punkty. Niemogę wszelako pominąć milczeniem tego, co w końcu do mnie dobiegło, że Mazzini był podniętą powstania; że Langiewicz był agentem Garibaldeggo, Mazziniego, a może nawet Ledru Rollina. Powiedział nawet więcej, bo dodał, że rząd cesarski wiedział o tem... Jest to fałsz! jest to fałsz! jest to fałsz! Powstanie polskie nie było dziełem ani Mazziniego, ani Garibaldeggo, ani Ledru Rollina!

NPan raczył nadać kasztelanom zamków w Schwedt i Wrocławiu Wolterowi i Schultzemu, order orła czerwonego czwartej klasy.

Berlin, 23 marca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby poselskiej oznajmił marszałek, że komisya wyznaczona do obradowania wania nad wnioskiem Schultzego tyczącym się stanowiska prywatno-prawnego stowarzyszeń gospodarczych itd. się ukonstytuowała. Marszałek doniósł następnie, że trzech marszałków izby złożyli królowi życzenia izby w dniu jego urodzin. Przy tej okoliczności przemówił pierwszy marszałek izby, który królowi w następujące słowa: „Npnie, izba poselska, przedstawicielka najserdeczniejszego udziału ludu pruskiego we wypadkach radosnych król. domu wysłała nas, ażebyśmy WKMości urodzin WKMości swoje i kraju życzenia. Oby rozpoczęły nowy rok życia był obfitym w błogosławieństwo i pomyślność dla WKMości, dla Jego dostojnego domu i dla ludu pruskiego.“ Marszałek w swoim sprawozdaniu tak dalej mówił: Po kilku razach dziękował król nam i izbie za wynurzone, jak niewątpliwie przez całą izbę podzielanę życzenia, polecił nam o podziękowaniu kowemuś tam izbę zawiadomić i wynurzył nadzieję, że chociaż obecnie jeszcze różnica zdań zachodzi, to jednakże się uda pogodzić, i że w przeciągu roku nie jedno się wyrówna, co dzieje się jeszcze zostaje w sporze, gdyż uczucia kraju i jego reprezentantów, jak mu wiadomo, zawsze królowi są wiernymi. Następnie przyjęła izba bez dyskusyi jednogłośnie projekt do pracy tyczący się zmiany § 13 prawa co do opodatkowania kapiłał z dnia 12 maja 1851 a potem przeszła do dyskusyi jeneralnego nad sprawozdaniem komisji wychowania pod względem wniezionej sionej prawa o wychowaniu.

W tych dniach powołano do królewskiego pałacu prezesa sądu miejskiego Holzapfla i wręczono mu tam testament króla wedle praw domu królewskiego do asserwacyi. Pominiecie tej formalności przed śmiercią króla Fryderyka Wilhelma III przyprawiło podobno o szkodę prywatny majątek rodzinny królewskiej.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 22 marca. W. książę Konstanty wysłał Nazimowa depeszę, że Langiewicz rozbity zupełnie, uszedł za granicę i przez władze austriackie odprowadzony do Tar-

wa. Jak się ma z tém rozbięciem, wiadomo z korespondencyi krakowskich, i z telegramów.

Tajny centralny komitet narodowy w Warszawie ogłosił, że teraz znowu on bierze najwyższą władzę w swe ręce. Proklamacja wzywa do jedności i zaniechania ducha stronnictw.

— Piszą stąd, pomiędzy innemi, do Cza su:

Pomimo najenergiczniejszego i pierania się Wielopolskich, nie ulega już wątpliwości, że egzystował przez nich przywołany adres, błagający o Kongresówkę, konstytucyjną i wojsko.

— Nie dawno jeden z znakomitszych obywateli, dowiedziawszy się o zbieraniu do niego podpisów, udał się do Zygmunta Wielopolskiego z żądaniem wyjawienia nazwisk obywateli którzy do niego przystąpili. Prezydent oświadczył na to: że zbieranie podpisów jest tylko czczą uliczną plotką, że nie było nawet adresu, że: „czy zwycięzcy czy zwyciężeni, Wielopolscy nie ostatek niezmiennie pozostać na raz przez siebie obracającym stanowisku.“ Tymczasem rzeczą jest powszechnie wiadome, że Abramowicz usilnie kogo mógł zachęcał do podpisywania adresu, rozpowiadając, że przystąpiło już do tego aktu wielość obywateli. W swoim czasie rozpowiadano o stu kilkunastu podpisach, czemu nawet uwierzyć dość łatwo. Weźmy tylko kilka rodzin Wielopolskich tak licznie rozrodzoną, jakiego patronatus. następnie Miniszewskich, Abramowiczów, Sierżputo- wskich, Piłsudzkich, Kelerów z całym zastępem zlotém młodzieży w hotelu Europejskiego, a mieć już będziemy nie mały poczet patriotników takiego niepolitycznego a nikczemnego w obec polskiego dzieła. Rzeczą jest uderzającą w tym razie to czynne współdziałanie Abramowicza. Ten prokonsul Warszawy, zbro- jony, podejrzliwy, robiący rewizye, rozpędzający po ulicach, burzącym się po domach, nieznający innego obejścia ze słu- żącymi jak bijąc tabakierką w zęby, wysyłający własnym kosztem w Sybir lub oddający do wojska jak zrobił! z Gordonem, sko- nym to wierne narzędzie ucisku Polski, brudny pod każdym względem człowiek, popiera dzisiaj ów adres najgorliwiej.

— Dnia 15 marca odbywał w. książę przegląd wojska. Miał zarazem przemowę do niego, w której się wyraził: że nie tylko nie mu niema do zarzucenia, ale nawet dumny jest, że mógł objąć nad niem władzę. Wprawdzie często żołnierze odmówili i rabują mimo oporu oficerów, ale na mocy rozkazów, które karność rozprężyły, często jednak pułkownik jaki ko- menderuje do rabunku. Skoro uważają, że już dosyć każe im być i trąbić do odwrotu, możnaby na to przytoczyć mnóstwo dowodów. Z drugiej strony skarb jest w najokropniej- szym stanie. Z 80,000,000, które był pozostawił Łęski, niema ani grosza, podobnie i z oszczędności pozostawionych przez Górczakowa. Stan wojenny, gratyfikacje szpiegom, komisya śledcza, wzięty połowę; drugą ukradzioną, ot i budżet wypłacono do kopijki zbilansowany. Za to na płacenie pensyi urzę- dnikom wystarczy tylko do lipca. Tak więc, jak widzimy, woj- na musi zawczasu myśleć o sobie. Tymczasem w miarę kontentowania księcia, różnie nieukontentowanie oficerów; niedługo takich, którzyby radzi istotnie prowadzić wojsko do bitwy. Bontemps podał się do dymisji; mówią, że próbował także tego i Szachowskiej, ale mu się nie udało, bo się nie chciał do rzeczy za gorąco. Skoro powiedział księciu, że nie może dowodzić wojskiem, które tylko rabować umie, a w lada widzeniu pierzcha haniebnie, w książę kazał mu wyjść za drzwi. Księżę ogłosił, który tylko z Moskali ma choć iskry człowieczeństwa, ten jest w rozpacz, będąc narzędziem mordów i po- tęg. Szachowskiej powiada, że taka pogarda śmierci jest nie do uwierzenia. Ze kto nie widział, jak Polacy idą pod strza- mi, ciągle naprzód, nieubłaganie naprzód, bez najmniejszego mieszanina szuku, choć się wśród nich nieustannie robią szczy- ry, ten weźmie za kłamstwo najistotniejszą prawdę. Komisya śledcza w dzisiejszym swoim składzie ma być rozwiązana i wrócić ma okropnej pamięci Lejchte. Czyżby i tak spadko- wać zaczęło? Ale i Lejchte tak na dzisiaj bardzo już został tyle. Frankowski, pomimo ran bardzo ciężkich, badany jest nieustannie w Lublinie. Mikołaja Epstejna śmiertelnie chorego tyfus, oddano wreszcie do domu na wyleczenie do dalszego dożycia.

— Wojsko w dziwny sposób jest dziś kierowane. Zdaje się, że rozkazy wszelkie przychodzą wprost z pominięciem oficerów. Kilka dni temu splądrowano Gliniankę, wieś położoną o mil od Warszawy, gdzie zatrzymał się był oddział polski, który wytrząpał Moskali pod Karczewem. Żołnierze ją zra- bowali, a tymczasem oficerowie zmieszani i zawstyżeni stali się do boku. Niektórzy jednak oficerowie biorą udział w ra- bunkach.

Milicyanci rozsiewają wieści, że nowa ma być branka w Warszawie; widocznie chcą wypłacać młodzież z Warsza- wy, podczas gdy naczelnik miasta wydał rozkaz powstrzymu- jący lekkomyślne powierzenie się lada werbownikowi.

Dnia 15 marca oddział naszych złożony z 43 samych jazdy przybył na strzał armatni do Warszawy od strony Pragi i był powodem wielkiego alarmu Moskali w forcie sliwickim stojących w zamku. Tém dziwniejsza, że w Jabłonie stała sotnia dziesiątek i nie wiedziała że nieprzyjaciel tak blisko się z nią zbliżył.

— Z Lubeskiego, 16 marca, piszą do Cza su, że dnia 15 marca wszedł do Tarnogródu oddział powstańców, pod do- wództwem pułkownika Czechowskiego, uzbrojony doborową bronią w sztuce z bagnietami i karabinami. Oddział ten idzie pod dowództwem wytrawnym w bojach pułkownika Czechow- skiego, otoczonego zdolnymi oficerami. Mówiono że oddział liczył 800 ludzi z kawalerją. Pułkownik po zajęciu miasta ogłosił zgromadzonej ludności manifest dyktatora Langiewi- cza i ogłosił w jego imieniu rząd narodowy, odebrawszy przy- czynę od burmistrza miasta, po 3 godzinem zabawieniu opuścił miasto z całym oddziałem.

— Mierosławski, o którym piszą gazety, że wrócił do Warszawy, ogłosił protestacyę przeciwko dyktaturze generała Langiewicza, datowaną z 11 marca 1863, w której przytacza do- kładne wezwanie rządu narodowego, aby generał Ludwik Mie- rosławski objął dyktaturę i naczelną komendę powstania, da- wane w Warszawie, 25 stycznia 1863, powiada, iż zaszczytny ciężar wzięł na swoje barki pod pewnymi warunkami, ale

z powodu „uczucia wysokiego taktu i uszanowania przed bolem ojczyzny“ wstrzymał się z ogłoszeniem swęj dyktatury tym- czasem, i tylko władze powstańcze oraz dowódców oddzia- łów o niej uwiadomił, że tej jego oględności obywatelskiej nadużyto i Maryan Langiewicz 10 marca ogłosił się drugim dyktatorem, on jednak, generał Ludwik Mierosławski, nie przyjął „wezwania do wojny domowej“ tylko protestuje „w imieniu żywych i zmarłych świadków i ręczycieli aktu z 25 stycznia.“ Panowie Władysław Daniłowski i Władysław Jeska, powołując się na świadectwo poległego pod Krzywosiądem Władysława Janowskiego pochwalają tę protestacyę i powia- dają, że oni zawieźli Mierosławskiemu do Paryża owo wezwa- nie z 25 stycznia. Köln. Ztg drukując te dokumenta, in extenso, taką je poprzedza uwagą:

„Mierosławski znow siedzi w Passy; oby nigdy Francyi nie był opuścił! Krótki jego w Polsce pobyt był szeregiem uchybień przeciw taktowi i nieszczęściu. Aby jednak świat właśnie w tej chwili, gdzie Langiewicz pobity i krótka jego dyktatura minęła, dowiedziać się jak bez taktu niektórzy Po- lacy postąpić mogą, skoro zadróść albo stronnica nienawisć ich porwa, Mierosławski zaniósł tę protestacyę.“

— Wiadomości najświeższe oprócz potwierdzenia że tajny centralny komitet narodowy w Warszawie po złożeniu dykta- tury przez Langiewicza znow objął kierunek powstania i wy- dał odezwę upominającą do jedności i zgody, przynoszą nam telegram następujący do Br. Ztg.:

„Kraków, 23 marca. Austriacki patrol zrabowali ko- zacy w Baranie, przyczem jednego Austriaka zabili. Od dziś rana toczy się walka nierozstrzygnięta pod Łazami, Miechowem i Igołmią. Wysocki, Bentkowski, Smiechowski i Rochebrune znajdują się w obozie powstańców.“

Oddział Cieszkowskiego połączył się z oddziałem Czacho- wskiego w górach świętokrzyskich, gdzie stoją w sile dwuty- sięcznej.

— Od mniej więcej tygodnia w okolicy Konina, ucierają się oddziały powstańcze pod wodzą pułkownika Kaźmierza Mielęckiego z wojskiem rosyjskiem. Wiadomość o starciu w Ładku, podana przez Br. Ztg., nie sprawdziła się w tych rozmiarach, o jakich korespondent wrocławskiej gazety dono- sił, a mianowicie Ładek nie jest spalony; tyle wszelako pewna, iż codziennie na różnych punktach okolicy konińskiej toczy się krwawy bój, w którym dotąd powstańcy górą byli, i o dotkliwie Rosyan przyprowadzi straty. Wczoraj, 23, na większy rozmiar krwawa toczyła się walka w pobliskich Kaźmierzowi borach, której wypadek ostateczny dotąd nam nie jest znany. Wieść wprawdzie która niestety zdaje się być uzasadniona, głosi, iż pułkownik Mielęcki ciężko ranny, a jeden z dowódców u jego boku poległ; komenda wszakże w doświadczonych rękach jak się zdaje, spoczywa. Rosyanie ciężkie mają ponosić straty w po- ległych i rannych. Zdaje się, że będą odparci, jeśli dotąd po- razki nie odnieśli.

* Od granicy, 21 marca. Podejrzliwość Rosyan, rozciąga- jąca się na wszystko i na wszystkich, strachy ich lada czem napędzane, są często łodem najniepodobniejszych do prawdy domysłów i przypuszczeń. I tak w Kaliszu na placu przed kościołem farnym ś. Józefa, gdzie zatoczona są działa i gdzie zwłaszcza w nocy jest jedno z głównych miejsc koncentrowania się wojska rosyjskiego w Kaliszu konsystującego, zdawało się kilku żołnierzom rosyjskim, spoczywającym nocą na ziemi, jakoby z pod niej i to nie zbyt głęboko słyszeć się dawało jakieś regularnie powtarzające się stukanie i raz po raz stłumione głosy ludzkie. Zaniepokojeni żołnierze donieśli o tém, co za- słyszeli, swym starszym, a ci generałowi Brunerowi. Ten przy- puściwszy do głowy jak najstraszliwsze myśli, wydał zaraz rozkaz, aby w sklepach kamienic i gmachach otaczających plac ś. Józefa poszukiwano, nie już dla odkrycia broni, jak to już tyle razy kiedyindziej czyniono, lecz dla przekonania się, czy w nich nie masz otworów wiodących do min podłożonych pod placem na zagładę wojska, które na niem zbierać się zwykło. Poszukiwania te, czynione gorliwie w sklepach i piwnicach pod kupami ziemniaków i ostatekowi ogrodowin, między butelkami i antarkami, o których treści starannie się przekonywano, były daremne, bo też podejrzenie całe wyległo w mózgowicach Ro- syan było niedorzeczne, ile, że wysadzenie w powietrze części wojska rosyjskiego musiałoby równocześnie zniszczenie naj- bliższych domów i ich mieszkańców za sobą pociągnąć, a to byłaby strata, którąby śmierć kilkuset Moskali nie dość jeszcze wynagrodzić mogła. Chciano zrazu na miejscu, gdzie żołnierze owe z pod ziemi dochodzące głosy słyszeć mieli, kopać, lecz rozważywszy rzecz nieco trzeźwiej, zaniechano tego. Mimo to jednak nawet wśród dnia białego widziało Moskali, jak tu i owdzie na placu rzeczonym kładli się, jak dżdzy, i ucho do ziemi przytykali, chcąc się czegoś dosłuchać. Kaliszan patrzy- cych na to, jakkolwiek ci wśród obecnych stosunków do śmie- chu najmniejszej nie mają skłonności, nie mógł widok ten nie- rozróżnić.

Dnia 19 marca, poświęconego imieniu ś. Józefa, bywa w Kaliszu w kościele farnym tegoż wezwania wielki odpust, na który lud pobożny z kilkomilowej okolicy tak Królestwa jak Księstwa gromadnie zwykł przybywać. W tym roku nie wpu- szczono dnia tego żadnego przybysza do miasta; mieszkańcy Księstwa spiesząc w tej intencji do Kalisza, doszedłszy do granicy otoczonej przez kozaków, już zdala krzyczących i gro- żących, musieli się chcąc nie chcąc wrócić.

Na Prośnie, od Kalisza aż do Grabowa, pozrywali Rosya- nie wszystkie mosty do połowy, zostawiwszy drugą połowę tychże, należącą już do Prus, nieuszkodzoną. Wszakże po- łowicze to zniszczenie mostów czyni już wszelki przejazd i prze- wóz przez tę rzekę niepodobnym. Rosyanie chcieliby wmówić, że uczynili to w tym tylko celu, aby przemycaniu towarów prze- szkodzić, lecz wiadomo, że przemycańcy omijają zwykłe mosty, gdzie łatwo przez strażę zdybani być mogą, a szukają nato- miast miejsc mniej strzeżonych, tam zwłaszcza, gdzie zekę w bród przebyć można. Zerwanie mostów może właścicieli posiadających wioski tak nazwane dwurządowe, leżące po obu stronach Proсны, o niemałe straty przyprowadzić, bo przez to je-

dna część włości staje się nieprzystępną i wszelki zarząd go- spodarski w niej niemożliwym. Wywołane stąd skargi poszko- dowanych tych właścicieli, zanesione już do najwyższej władzy powiatowej, przez rząd pruski, tak dbały o zabezpieczenie ży- cia i majątków mieszkańców skrajnych W. Ks. Poznańskiego, zapewne jak najsilniej i najskuteczniej będą poparte.

Wilno, 21 marca. Kuryer Wileński ogłasza nastę- pujący rozkaz do wojsk wileńskiego wojennego okręgu.

„Z miejscowych okoliczności, powiat nowo-aleksandrowski gubernii kowieńskiej, ogłoszony został przezemnie na stopie wojennej. Dowodzącemu wojskami w gubernii kowieńskiej pozostawiam wybór do tego powiatu naczelnika wojennego, jak również wydanie mu właściwych przepisów, któremi prze- wodniczyć się powinien. (Podpisano) Dowodzący wojskami generał-adjutant Nazimow.“

„Wileńska komisya śledcza w sprawach politycznych, w celu ulżenia losu znajdujących się w areszcie, ogłasza, iż krewnym pozwala się pisać do osób aresztowanych, z tém, aże- by wszystkie listy i posyłki niezapieczone, były składane w komisji pomieszczonej się w cytadeli, w gmachu inżynier- skim, dwa razy w tygodniu, w niedzielę i czwartki, od godziny 8 do 9 1/2 z rana, gdzie jednocześnie rozdawane będą listy i po- syłki od aresztowanych. A za tém w inne dni nikt z odwiedza- jących przyjmowany nie będzie, albowiem te stosunki odcią- gają członków komisji od właściwych ich zajęć. Prezes, jenerał-porucznik Weselitski.“

AUSTRYA.

† Kraków, 20 marca. Obłąd zupełny czepia się głowy od dzisiejszych wieści. Nasi dwukrotnie: we wtorek, pod wsią Za- goście obok Chrobrza, i we środę, pod Buskiem pobili Moskali. Miało ich paść bardzo wiele, z naszej strony stosunkowo strata bardzo mała. Obok tego dyktator Langiewicz ze sztabem swoim miał opuścić swój korpus jeszcze w czasie bitwy i prze- szedłszy granicę austriacką pod Ujściem, przybyć dziś do Tarnowa, z kąd pod eskortą został odwieziony wedle jednych do Lwowa, wedle drugich do Wiednia, wedle innych nawet do Krakowa. Twierdzą to i zapewniają naoczni świadkowie. Inni również naoczni najzupełniej temu przeczą, utrzymując, że Langiewicz w obozie, i że to kogo innego w Tarnowie za niego ujęto. Co jest rzeczywiście prawdą, i jakie może być źródło czy tego faktu czy tej fałszywej wieści, w tej chwili zu- pełnie odgadnąć niepodobna. Mnóstwo domysłów nie ugrun- towanych na żadnej podstawie powtarza tutaj nie będą. Cier- pliwość jedynym tutaj lekarstwem, do jutra może się ta rzecz wyjaśni. W tej chwili kiedy to piszę, o północy, nie wiemy jeszcze całkiem czego się trzymać. W każdym razie: czy to jest fakt, czy wieść fałszywa, jest to prawdopodobnie robotą partyi, która przyspieszyła ogłoszenie dyktatury Langiewicza, a która dawszy się uprzedzić, usiłowała ją zaraz przynajmniej obalić. Złe które w każdym razie, mimo zwycięskich bojów, spłynie z tą dla sprawy naszej, w obec Boga, kraju i historyi: niech spadnie na jego sprawców!

Ci którzy twierdzą że dyktator uszedł, powiadają, że zwy- cięski korpus polski, zmniejszony nieco ubytkiem ludzi małego serca, którzy na początku i w ciągu bitwy pierzchnęli, zostaje obecnie pod dowództwem generała Smiechowskiego. Jedni posyłają go w lasy Świętokrzyskie, drudzy utrzymują, że stanął obozem pod Wislicą.

Szczegóły bitew, wśród ogólnego chaosu wieści, obiegają błędne i zmienne, niby szkielka kalejdoskopu, uchwycić je i złożyć w całość niepodobna. Zwycięstwo tylko po naszej stronie pewne. Zuaw pod dowództwem Roche-brun'a i strzelcy pod dowództwem Niewiadomskiego głównie i prawie wyłącznie otrzymał je mieli.

Pewniejsze, a daj Boże jak najlepsze wiadomości, jutro może wam nadesłać zdołam.

† Kraków, 21 marca. Dziwnie Pan Bóg nas doświad- cza i dziwnie losy nasze ze zwycięstw i klęsk się plotą. Oba podane przezemnie wczoraj fakta są rzeczywistą prawdą: we wtorek i we środę Moskale pod Chrobrzem i pod Grochowi- skami porażeni zostali a Langiewicz jest w Tarnowie pod au- striacką strażą. Jego rozkaz dzienny (bez daty) rzuca nieco światła na tę straszną zawsze zagadkę.

Bądź co bądź, odjazd jego od korpusu sprawił demoralizacyę, której rozciągłości i wszystkich następstw dziś jeszcze ocenić nie można. Ujęcie dyktatora przez władze austriackie zle jeszcze bardziej pogorszyło. Nie wątpiąc ani na chwilę o przyszłości świętej sprawy naszej, trzeba jednak wyznać otwarcie, że poniosła ona przez ten fakt wielką klęskę moralną. Dzielność ducha narodowego, a ufność w sprawiedliwość Bożą powetować ją bez wątpienia potrafią, ale szkoda tylu sił zmarno- wanych, tylu straconych korzyści, które tyle znoju i krwi kosztowały.

Serce krwawym zachodzi żalem, podniecanym ciągle co- raz nowymi przesadnymi lub bałamutnymi wieściami.

Moskale skoncentrowani w Krakowie z całej Kongre- sówki, tak że resztkę województw prawie zupełnie z wojsk ogo- łocili, dochodzą podobno do 20,000 W znacznej sile pojawili się dzisiaj na granicy, a w okolicy Igołomii zajęć miała utar- czka ze stojącym tam oddziałem powstańców. Nasi parci prze- waznymi siłami zmuszeni byli ustąpić na terytorium austriackie. Powiadają za pewne, że Moskale w pościgu za niemi za- pędzili się aż do wsi Czulic już po tej stronie granicy leżącej, a napotkawszy stojący tam oddział austriacki z 26 ludźmi i ofi- cera złożony, uderzyli nań, jednego żołnierza zabili, a kilku wraz z oficerem zabrali w niewolę. Major dowodzący oddzia- łem m. skiewskim, poznawszy w jeńcach wojsko austriackie, kazał ich natychmiast puścić, ale oficer odzyskawszy wolność, nie odzyskał swoich pieniędzy, swego zegarka i pałasza, gdyż pijani moskiewscy bohaterowie wedle zwyczaju swego odarli go zaraz ze wszystkiego, co jakąś wartość dla nich miało. Nie- byłem świadkiem całej tej akcji, ale mam ją z wiarogodnego źródła. To niezawodna, że między 4 a 5 dziś wieczorem, dwa bataliony piechoty austriackiej przyspieszonym marszem wy- szły z miasta drogą ku Igołomii wiodącą.

Około 50 rannych w bitwach pod Chrohrem i Grochowiskami leży w Tarnowie dokąd także przybyło niestety i niemało zdrowych. Kawalerya dała pierwszą fatalny przykład do dezorganizacji, popadłszy na polu zwycięstwa w niepojęty popłoch. Smutno to pisać, ale sum cuique. Trofea bezowocnych niestety zwycięstw należą się głównie zuawom i strzelcom. Parę batalionów kosynierskich dzielnie się także popisało.

Ujęcie dyktatora dokonało się w następujący sposób: przeprawiwszy się pod Ujściem Solném do Galicji, (z kąd zamierzał więc się w inne okolice Kongresówki i zjawić się nagle tam, gdzie się najmniej spodziewano) jechał on spokojnie w powozie, gdy w tém mijając oddział naszych eskortowanych przez huzarów, zdradzony został okrzykiem: Langiewicz! Langiewicz! Oficer huzarów zatrzymawszy powóz, odstawił go do Tarnowa.

Wiedeń, 19 marca. Z powodu artykułu w Morning Post dzienniku będącym w stosunkach z lordem Palmerstonem, pisze dzisiejsza Presse:

„Według doniesień, któreśmy odebrali z Londynu, uważają tam ten artykuł dziennika Morning Post za wyraz opinii panującej w tej chwili w kołach ministerjalnych. Jak nas dalej zapewniają, powstała ta opinia w skutek wpływu pruskiego następcy tronu. Wpływ pruski dopiął w najnowszym czasie w Londynie bardzo wiele, co głównie przypisać należy tej okoliczności, że względy la królowej Wiktorji starają się oddalić to wszystko, coby ją osobiście nieprzyjemnie dotknąć mogło. Jeżeli kwestyą polską przedstawiają naraz jako sprawę wewnętrzną Rosji, należy to policzyć na karb wpływu, który sama królowa na korzyść Prus wywarła. Opinią publiczną nie trudno pozyskać dla takiego pojmowania sprawy, gdyż w gruncie nie lubi protestancka Anglia katolickiej cechy sprawy polskiej. Udział, jaki bierze stolica papieska w sprawie polskiej, a który znalazł wyraz dość jasny w najświeższej przemowie papieża, nie przyniesie pomocy tej sprawie.“

FRANCYA

Paryż, 16 marca. W Londynie odbył się ogromny mityng na korzyść sprawy polskiej. Świetne to i liczne zebranie było w Guildhall i oddawna już w Londynie niepomijają takiego zapachu i takiego natłoku ludzi najrozmaitszych stronnictw i stanów. Prezydował z powodu słabości lorda mayora, alderman Lawrence w zgromadzeniu zaś było mnóstwo deputowanych i lordów; między nimi wymienimy lorda Harrowby, Denmana, Hennesseya, którzy odgrywali czynną rolę jako mówcy. Mityng przyjął kilka wniosków w bardzo energicznych wyrazach ułożonych, w których oświadczają, że Polacy zmuszeni zostali do powstania przez nieustający i nieznośny ucisk ze strony Moskali, że mocarstwa europejskie na kongresie wiedeńskim przyznały Polsce rząd osobny i wolnościowy i zachowanie narodowości; że pięćdziesięcioletnie doświadczenie okazało, iż Rosya nie chce wykonywać zobowiązań traktatowych; że Rosya przez postępowanie swoje w Polsce naraża nieustannie na szwank pokój europejski; dla tego mityng, przekonany będąc, że rząd angielski powinien, zabezpieczwszy sobie współdziałanie innych mocarstw, cofnąć gwarancję, którą dał podpisując końcowy akt wiedeński, panowania Rosji nad Polską, postanowił wystosować petycję tej treści do obydwóch izb parlamentu. Z powodu tego mityngu zamieścił wczorajszy Morning Post dziennik lorda Palmerstona, artykuł niezmiernie ważny i groźny dla Rosji. Morning Post uważa w mityngu w Guildhall odbyłym „jeden z owych wspaniałych objawów opinii publicznej, które przemawiają do całej Europy i są przestrożą dla królów.“ „Takie mitygi są powodnikami rządów.“ „Polska ma po sobie współczucie Anglii, to już ogłosił lord Palmerston w parlamencie, a hrabia Russell w depeszach dyplomatycznych; ale lud powinien być jeszcze z swęj strony te słowa objaśnić i uczynić to wczoraj dając im groźne znaczenie.“ „Siły Rosji są jeszcze osłabione wojną krymską, mówi dalej Morning Post: „nie wątpimy o tém, żeby wojsko francuskie, lądując w okolicy Rygi, nie potrafiło zająć Moskalom w Polsce z tyłu i zmusić ich do ustąpienia z tego kraju, i wiemy także, iż nasze żelazne okręty mogłyby sobie drwić z Kronsztaadu i w krótkie rozstrzygnąć los stolicy rosyjskiej. Jeśli my to wszystko widzimy, to nam trudno przypuszczać, żeby o tém miano w Petersburgu nie widzieć.“ Car powinien zrobić coś stanowczego dla Polski dopóki jeszcze czas i nie powinien wierzyc „falszemu i niedorzecznemu doradczom którzyby chcieli go przekonać, jak przekonali jego ojca, że Francya i Anglia wspólnie działać nie będą.“ Wprawdzie tak Anglia, jako i Francya życzy sobie pokoju, ale w jednym i drugim kraju opinia publiczna jest panem najwyższym. „Zaden minister, jakiegokolwiek byłoby jego uczucia osobiste, nieśmiałyby zawikłać kraju w wojnę, aby zadość uczynić swemu osobistemu przekonaniu; ale całkiem różna, jeśli cały naród wskazuje drogę sternikowi, który gotów jest go słuchać.“ Morning Post przy końcu wypowiedzi nadzieją, że car może jeszcze dzisiaj zapobiedz wojnie, ale, dodaje, „dnie szybko mijają i wkrótce może być za późno.“ Piorunujący ten artykuł oczywiście napisany jest w tym celu, aby poprzeć kroki dyplomatyczne w Petersburgu rozpoczęte.

— Piszą ztąd do Czasu: Wsiadając w tych dniach na okręty do Meksyku, wojsko francuskie wołało: do Polski a nie do Meksyku.

Okólnik księcia Górczakowa rozwiął tu ostatnie illuzje. Okólnik ten oświadczył, że Rosya nie może wykonać w Polsce traktatu wiedeńskiego. To też wszyscy dziś mówią o niepodległości Polski, nawet redakcja dziennika La France. Jak się to robi? jeszcze nie wiadomo. W Revue des deux Mondes, szanowny pan Mazzade mówi, że do Europy należy skończyć ze sprawą polską. W tym samym przeglądzie, p. Barbier, sławny autor „Jambów“ napisał piękny wiersz pod tytułem: „Szarża pod Węgrowem“.

Z Londynu donoszą, że lordowie Palmerston i Russell wyrażają się jak następuje: sprawa polska rozerwała przymierze francusko-rosyjskie (nie było go); dosyć nam tém; Anglia nie może zezwolić na wojnę o Polskę, bo Francya korzystałaby

z tego i zabrała Ren a Austrya Szląsk, a osłabienie Prus nie wchodzi w politykę angielską. Ale może Napoleon III pokaże, że nie chce Renul!

Izby włoskie i szwedzkie oświadczają się za Polską z wielką energią. Gdyby Anglia przyjęła linię postępowania Francji, koalicja Europy przeciw Rosji byłaby łatwą i Szwecya mogłaby wojennie wystąpić w interesie niepodległości Polski.

— Memoriał podpisany przez wszystkich najznakomitszych adwokatów francuskich oświadcza jednogłośnie, że uskuteczniłoby przez policję skonfiskowanie Historji księcia Kondusza napisanej przez księcia Aumale (syna Ludwika Filipa) jest całkiem bezprawne.

Paryż, 20 marca. Mowa księcia Napoleona przez bezwzględność z jaką się wyrażał tak co do współczucia swego dla sprawy polskiej, jako też co do postępowania rządów mocarstw zaborczych, szczególnie Prus i Rosji, zrobiła niezmiernie wrażenie we wszystkich kołach tutejszego społeczeństwa, a wrażenie tém większe, iż mimo przeciwnych i protestujących oświadczeń Billaulta, sądzą dość słusznie, że książę Napoleon nie bez porozumienia się z cesarzem tak gwałtownie i bezwzględnie mówił. Nie wypowiedział on jasno i wyraźnie że chce wojny, owszem rzekł w jednym miejscu: „Jestem bardzo przychylny dla Polski, ale nieznanne mi są praktyczne środki wykonawcze, któremi się to współczucie przekształcić mogło na czyn polityczny.“ przy końcu zaś powiedział: „Wołają na nas, chcecie wojny, na to odpowiadam krótko i zwięzle: nie! ale niechęć także i pokoju!“ wszakże z całego toku jego mowy i z wszystkich myśli wynika, że uważa wojnę za konieczną i pragnie, aby ją wydało. Tak też rozumiał mowę księcia minister Billault, który na wczorajszym posiedzeniu na nią odpowiedział; oświadczył on między innymi, że po wszystkich owych komentarzach i uwagach, które książę Napoleon dodał, odesłanie petycji do uwzględnienia rządów mogłoby dla wszystkich jedne tylko mieć znaczenie, to jest wypowiedzenie wojny i dla tego domaga się przejścia do porządku dziennego. Dalej rozwodził się z żalem swoim, że usłyszano w senacie słowa, które tylko sprawie polskiej zaszkodzić mogą, utrudniając postępowanie rządu; uważał za rzecz nieludzką i niepotrzebną zachęcać powstanie, które li tylko może nowe nieszczęścia ściągnąć na Polskę, brocił dyplomacyi przeciw zarzutom bezsilności i zaręczył, że cesarz rosyjski stał się przystępniejszym dla głosów odzywających się za Polską, odpowiedział w sposób życzliwy i przyrzekł nawet następstwa i amnestyę; na koniec pozwolił się domyślić ale w sposób nie jasny, że przyjąć może do kongresu, który sprawę polską załatwi. W skutek mowy ministra porządek dzienny przyjęty został przez senat 109 głosami przeciw 17. Jak jednakże rząd postąpić sobie zamysła w dyplomatycznych swoich zabiegach na korzyść Polski, tego nie powiedział minister-mówca. Z innych stron jednak słychać, że cesarz obmyślił pewien zbiór ustaw, których przeprowadzenie uważa za środek zapobieżenia periodycznym powstaniom polskim; projekt odpowiedzi mają najpierw przyjąć wielkie mocarstwa, poczem przedłożony będzie Rosji. Już podobno zasady onego projektu przyjęte zostały przez gabinety wiedeński i londyński i toczą się obecnie układy nad tém, jakie byłoby najstosowniejsze środki przedstawienia go w Petersburgu i przeprowadzenia go tamże. Z Austryją zdają się jednak targi nieskończone jeszcze, chociaż jak najlepszą pod tym względem otuchę okazuje dyplomacya francuska, która chce sobie wprawdzie zapewnić współdziałanie innych mocarstw, nim zacznie nalegać na gabinet petersburski. Cesarz Napoleon, który podobno nie pragnie wojny z Rosyją, zyskawszy różnostronne poparcie, ponowi najpierw, jak mówią, swoje przyjacielskie przedstawienia, rozbierać będzie wszystkie szczegóły sprawy polskiej na drodze dyplomatycznej, aby cara przekonać że oczywiście dla niego korzyścią będzie zmienić politykę swoją co do Polski i w jaknajprędszym czasie wydać tego rodzaju ogłoszenie, któreby mogło zniewolić powstańców do złożenia broni. Mówią już nawet w Paryżu o bliskim wyjeździe nadzwyczajnego pełnomocnika, który się tu ztąd ma udać do Petersburga; wspomniano nawet nazwisko senatora Lagueronniere, ale wiść ta jest przedwczesna, a Lagueronniere byłby pośrednikiem, którego Polacy niekoniecznie pragnąć mogli. Żeby stanowczy wpływ wywrzeć w Petersburgu i pokazać tam, jako rząd francuski miarkować musi zapal swego kraju, któryby z największym uniesieniem rzucił się na hazard wojny, chętnie podobno cesarz Napoleon przyjmuje wszelkie objawy opinii publicznej przedsiębrane na korzyść sprawy polskiej, ponieważ one popierają jego dyplomatyczne działanie i dla tego prawdopodobnie być się zdaje, że mowa księcia Napoleona nie była powiedzianą bez wiedzy cesarza. Zresztą ów zapal opinii publicznej dla Polski wzrasta we Francji i w Anglii i wzrastać będzie w miarę trwania i powodzeń powstania w Polsce, a wpływ jego na rządy jest tak silny, iż wedle powszechnego przekonania, zmusi on wreszcie gabinety paryski i londyński do wzajemnego porozumienia się i wspólnego działania, co tém łatwiej nastąpićby mogło, że i tak już wiadoma nota rządu angielskiego nie żąda w ogólnych wyrazach trzymania się traktatów z r. 1815, lecz stanowczo domaga się przywrócenia tej konstytucji, którą Królestwo Polskie miało zaraz po roku piętnastym. Odpowiadano na głoszenie, że mini ter Drouin miał wczoraj długą naradę z posłami Prus, Austrii i Rosji. Przedwczoraj, po prelekcji profesora Saint-Marc-Girardin ruszył orszak młodzieży, złożony z około 300 akademików z Collège de France do luksemburskiego pałacu, aby przed senatem zrobić demonstracyę na korzyść Polski; policya jednak pochod wstrzymała i zebranych rozproszyła. Szanownemu margrabiemu La Rochejaquelein nie można się dziwić, że tak mile przemawiał o Polsce i Polakach, ponieważ w młodości swęj służył w wojsku rosyjskiem, czuł się więc spowodowanym żeby mówić po ukazu, tak aby car był zadowolniony. Między przyjazdem hr. Arese a rozspęczętemi układami Francji z Austryją upatrują niektórzy ścisły związek; układy w Wiedniu mają podobno dotyczyć się nietylko Polski, ale i Wenecyi, co zdaje się być tylko bezzasadnym domysłem. Z powodu św. Józefa, były w Neapolu demonstracye na cześć Garibaldeggo i Polski.

Paryż, 21 marca. Niefortunne wiadomości, które rozsił telegraf o przejściu Langiewicza na teritorium austriackie i o niefortunnym zwrocie tak pomyślnego i pięknego dotychczas powodzenia, zrobiły w Paryżu jak najżałośniejsze wrażenie na przyjaciółach spraw polskiej, chociaż niektórzy zagadali nas w ości doniesień uderzeni, spodziewają się, że rzeczywista lepsza jest od pogłosek. Zwolennicy Moskwy i Prus, jako ludzie, którzy z samolubstwa lub dla pieniężnych korzyści kuli się wojny i najserdeczniej pragną słumienia polskiego wstania, tryumfują w nadziei, że niezadługo znowu „porządek w Polsce zapanuje“, a pisma, bądź to przekupne, bądź też innych widoków niechętnie, jak np. Independance Belge, i Constitutionnel pokrywają swoje zadowolnienie deklaracyami, wzywając wielkodusznego i dobrotliwego cesarza, aby się po ludzku i łaskawie obszedłże zwycięzonymi i ogłoszonymy amnestyę zupełną, rozbroił do reszty powstanie nadając ustępstwa i swobód. Wszelkie tuzzyć sobie można, że i ucieszeni nieprzyjaciół Polski i humanitaryzm fałszywych jej przyjaciół są wiele przedwczesne; gdyż powstanie polskie zdaje się być jak owa hydra cernejska, której natychmiast nowa odrośl głowa, skoro starą ktoś utnie. Co się tyczy układów dyplomatycznych, nie ma dzisiaj nic pewnego, same tylko wiadomości sprzeczne wiadomości. Zdaje się, że gabinet francuski staje się lożył wiedeńskiemu zasady kongresu mocarstw, na którym wzięto by być mają sprawy polskie; czy takie jednak, czy inne są wnioski francuskie, tego jeszcze na pewne powiedzieć nie można, równie jak niepewnym jest skutek postanowienia księcia Metternicha i usiłowań rządu francuskiego w Wiedniu. Jedni twierdzą, że książę powróci meabawem z gotowymi planami związku i wspólnego działania, którego skutki w względom doniosłości swojej obliczyć się nie dadzą, tymczasem la France, dziennik często prawdziwie mający wiadomości, twierdzi, iż książę Metternich w zabiegach swoich zupełną porażkę, że ministerstwo austriackie wyraziło wprawdzie życzenia, aby rząd francuski nadał Polsce swobodę i Mo wy, ale wyraźnie posłom swoim zaleciło, żeby nie ważyły się iść dalej. Cała dyplomacya i wszyscy przyjaciele mocarstw wczorajszym wieczorze u ministra Drouin de Lhuyns okazywali większą niż kiedykolwiek otuchę, że utrzymać się pokój, zwłaszcza gdy się dowiedzieli o białym przyjacielskim liście, który cesarz Napoleon napisał do ministra Billaulta, dziękując mu za jego mowę ostatnią w senacie, w której „tak trafnie zadanie swoje rozwiązał.“ Przy głosowaniu w senacie spotrzeżono, że wbrew mowie Billaulta książę Napoleon, trógłowski przeciw przejściu do porządku dziennego, a mimo to Walewski wstrzymał się całkiem od głosowania. Ze Sztokholmu dowiadujemy się, że na posiedzeniu poniedziałkowym i wczorajszym sejm szwedzki zajmował się sprawą polską w składowym wniosku Bjorka i Stael-Holsteina aby rząd szwedzki przystąpił do czynnie w pomoc powstaniu polskiemu. Dwudziestu trzech mówców występowało, mianowicie baron Raab, deputowany Fersmeden, Bjoerk, Lallerstod, Stjerta i Blanche, wszyscy z największym zapalem dla Polski. Minister spraw wewnętrznych, Manderstroen odzywał się także bardzo życzliwie o sprawie polską, ale domagał się, aby nieczem nieograniczone postępowanie rządu. Po skończonych rozprawach wniosek, który sianym został do komitetu sejmowego.

— Nadeszły parostatkiem portowym, który przybył w nadziei do St. Nazaire, a wypłynął z Vera-Cruz dnia 17 lutego, wiadomości z Meksyku. Nie ma w nich nic szczególnie nowego dowiadujemy się tylko o odezwie przez generała Foreya ogłoszonej, zapowiadającej bliskie uderzenie na Pueblę. W tej odezwie ponawia generał Meksykańczykom przyrzeczenie, że będą sobie mogli wybrać rząd jaki będą chcieli i że polewo wojsko francuskie pozostanie w Meksyku przez czas nie dłuży tylko na to, aby nowy rząd mógł nabyć należytych siły i wpływy. Niektórzy pochlebiają sobie nadzieją, że generał Ortega, nadwale nie dowodzący Meksykanami opuści Pueblę, bez walki i że w ten wet miasta Meksyka nikt bronić nie będzie; ale najpierw stał to nieprawdopodobnem, gdyż nie byłoby Meksykane nadwale: Puebli tak ogromnych wznosili warunkowi gdyby ją chcieli nie wystrząsu opuścić, a zresztą zajęcie i tego miasta i Meksyka, nawet nie byłoby zbyt wielkim zyskiem dla Francuzów, którzy tam wszędzie są panami tylko tego kawałka ziemi na którą ich noga stoi. Posiłki świeże niezawodnie do Meksyku wysłane zostaną; fregata Ceres odpłynie 14 t. m. z ludźmi i znacznym rynsztunkiem wojennym, a w kołach dowodczych twierdzą, że niezawodnie jeszcze około 12,000 ludzi do Meksyku popłynie. Jeśli prawda jest co niektórzy utrzymują że rząd francuski będzie potem żądał zwrotu kosztów wojennych to wieki miną, nim się Meksyk potrafi z tego długu uwolnić. Przyjaciele Polski mówią słusznie, że za połowę tych pieniędzy i z połową tych ludzi, których w Meksyku marnują byłoby można przywrócić Polskę w dawnych jej granicach.

— Ze Stambułu nadchodzi dziwna wiadomość, do szszą, że sułtan wyjeżdża do Egiptu, gdzie przez kilka ty dni zabawi.

— Podpisy na nową pożyczkę włoską u Rothschilda, wczoraj rozpoczęto, odbywać się będą do jutra na wieść Kapitałisci garną się do tej pożyczki z wielkim zapalem.

— Z Kochinchiny ciągle jeszcze dochodzą niepocieszne wiadomości, a generał Forey w Meksyku domaga się znowu 60,000 ludzi.

— Lord Covley, który był w Londynie na ślubie księcia Walii, wrócił wczoraj i miał zaraz długą naradę z ministrem Drouin.

Paryż, 22 marca. Dzisiejszy Monitor zamieszcza następujący cesarza do Billaulta: „Odczytałem właśnie Twoję i cieszy mnie, że znalazł tam wiernego i wymownego tłumacza mojej polityki. Uznałem pogodźić wyraz naszemu udziału dla sprawy, która jest drogą dla Francji, ze względu, jakie się należą monarchom i rządowi zagranicznemu. Coś powiedział, odpowiada we wszystkich punktach temu, co myślę. Odpieram wszelkie inne tłumaczenie moich uczuć.“

L. Paryż, 20 marca. Wczorajsza dyskusya w senacie skończyła się przejściem do porządku dziennego.

Dodatek.

Smutny to dosyć rezultat, i sam ciąg dyskusji nie był zbyt nas pocieszający. Jeden pan Bonjean traktował rzecz wysoka i ze stanowiska całości praw naszych nigdy nieprzezwyciężonych. Inni mówcy, choćby najprzychylniejsi, nie śmieli powiedzieć ostatecznego, stanowczego słowa i pozostali w dymie wyrażonym przez księcia Napoleona: na pokój przystać można, a wojny rozpocząć niepodobna. Zdanie to jest charakterystyczne dla całej opinii Zachodu tak tutaj jak i w Anglii. Czują tu w sferach rządowych, że pokój wstydem by ich był, a obawiają się wojny, która koniec końców jest na dnie wielkiej dyskusji o Polsce. Mowa księcia Napoleona, jakkolwiek życzliwa, gorąca, a miejscami świetna niczego nie sformułowała. Sam książę wyznaje, że z Włochami wiedziano sobie postąpić, ale do kwestyi polskiej klucz chyba znajduje w portfelu Metternicha mającego tu z Wiednia lada chwili wybyć.

O przeciwnikach naszych nic nie będę mówił. Do scharyzowania pana Lagueroniera jeden fakt wystarczy. Syn jego jest ożeniony z Moskiewką, a sam senator, jak wiadomo, znajduje pod wpływem jednej z syren petersburskich, których wspaniałymi czasy cały pułk tu wyprawiono.

Mowa pana Larochejaqueleina, jak to powiedział jeden wysoki dygnitarz, napisana została w kancelaryi pana von Bernberga. Nigdy podobno jeszcze z taką bezczelnością nie ośmielano się w sprawie naszej żaden głos francuski. Jeśli co miało pocieszyć może, to chyba to, że człowiek, który w podobny sposób przemawiał, wgardzonym jest przez wszystkie czasy. Pan Larochejaquelein był kiedyś legitymistą i podobnie jak dla pieniędzy senatorowi cesarstwa został. Jest on podobnie jak znaną księżną Polignac, która, jak wiadomo, zakarała, aby się za trumna jej iść nie ważył.

Mowa pana Billault chłodno-dyplomatyczna, była tylko frazą znanych i wypowiedzianych poprzednio już rzeczy. Minister nie produkował dokumentów, których oczekiwano. W tym ważniejszym punktem w jego mowie było przyznanie, że w Polsce istotnej cechy rewolucyjnej na sobie nie nosi.

Za rzecz najważniejszą uważać można wystąpienie p. Walewskiego. Był on nieprzygotowany, ale silnie mową Larochejaqueleina rozdrażniony, zabrał głos, uniósł się i silnie zraził, mianowicie, gdy w odpowiedzi na mowę poprzednią, trzykrotnie powtórzył: C'est faux, faux, faux! Myślano, że Monitor opuścił to nieparlamentarne wyrażenie, i nie zamieścił. W publiczności francuskiej nie mało było wrażenie, że minister państwa, wziął, (jak się wyrażają) składownika powstania polskiego pod swoją protekcją. Tomaszewski naturalnie, że pozycya p. Walewskiego jest wyjątkowa, i trudno biorący kiedyś udział w wypadkach 1831 roku mógł umieść i parlamentarne formy przekroczyć; wszelako powiada także, że w słowach gorących ministra był niezawodnie wykład myśli wyższej. Nie jest to żadną tajemnicą, że od wypadków polskich, cesarz najwięcej konferuje z p. Walewskim: zwykły bowiem władca Francji w każdym specjalnym razie, specjalnych mieć zaufanych. Wielu nie rozumie, jak po najgłośniejszym gwałtownym wystąpieniu pan Walewski może w radzie państwa pozostać. Cokolwiek bądź, można ministrowi francuskiemu oddać sprawiedliwość, że wystąpił z godnością; i nie żałuję, że obowiązków zaciągniętych względem pierwej ojczyzny. Robiono z dawna p. Walewskiemu zarzuty, że Polska przy kongresie paryskim poświęcił. W milczeniu czekał te cierpkie nieraz zarzuty dzisiejszy minister stanu, ale nie odmówił, że na jego to wyrażenie naleganie, rząd ogłaszając dzienny dokument dyplomatyczny, umyślnie zawiązał o epokę krymskiej, aby tym sposobem było publiczne świadectwo p. Walewskiemu, że i wtenczas on wziął inicjatywę w przedmiatach zrobionych rządowi rosyjskiemu, i że ta inicjatywa została bez skutku nie tyle przez zrzeczenie i chytrą stronę państwa, ile przez podstępą obojętność Palmerstona. Ogłoszenie o tych papierów było pewną rehabilitacją dla p. Walewskiego, a wystąpienie jego w senacie, jakkolwiek ono skutki nie miało, zjednało mu nie tylko szacunek Polaków, ale podniosło nawet w oczach opinii francuskiej. Gdy książę Napoleon publicznie nazwał ministra francuskiego żołnierzem z pod Gro-

chowa, to takowe uznanie tem większe miało znaczenie dla tych, co są tajemniczeni w niesnaski osobiste, jakie obu mówców dzieliły.

Bądź co bądź, z całej dyskusji dwa dają się wyciągnąć dosyć pocieszające wnioski.

Raz przyznanie sprawie naszej europejskiej ważności; gdyż sama trudność jej rozwiązania dowodzi, że to nie jest kwestya lokalna mogąca się rozstrzygnąć polubownie między najazdem moskiewskim a pokrzywdzonym narodem.

Powtórnie pokazuje się dobitnie, że czasy są dziś inne, że do gołych słów i czczych frazesów ludzie oficjalni wstręt mają. Kto takowy objaw i zmianę w sferze politycznej uznaje, ten zrozumie, że rezultat dyskusji w senacie, jakkolwiek smutny, więcej jeszcze znaczy, jak najpompowniejsze frazesa izb Ludwika Filipa, niż gorące sympatyje republiki 1848 roku, niż wreszcie obecne usposobienie parlamentu angielskiego. Czasy słów nieopartych zaraz działaniem minęły. Czy do jakiegoś stanowczego słowa rychło przyjdzie, nie wiem, ale to pewna, że skoro przyjdzie, to za słowem nastąpi tą razą i czyn.

Zresztą mowa p. Billault, która się przykro w sercach polskich odbija, jedno przeciwko pozwala sobie przypuszczenie, to jest to, że jeśliby przyszło do zdziałania czegoś na rzecz Polski, niezawodnie za punkt wyjścia nie posłużą już z r. 1815 traktaty, które dotąd wzywała wciąż dla nas dyplomacya, jakby na urąganie z boleści krwawiącego się narodu.

O objawach sympatyj dla nas po dziennikach i o drobnych za Polską manifestacjach nie donoszę, choć one trwają wciąż tak w Paryżu jak i na prowincyi. Podczas wczorajszej dyskusji w senacie, tłumnie zebrana młodzież szkolna udała się przed senat, lecz na wezwanie policji rozeszła się spokojnie do domów. Trwa tu obecnie spis wojskowy, a młodzi spisowi zgromadzeni przed hotel de Ville wykrzykiwali jednogłośnie: Niech żyje cesarz, niech żyje Polska.

Agitacya w Szwecyi coraz poważniejszy i silniejszy przybiera charakter. Dzisiejszy telegram donosi, że 16 i 17 żywa dyskusya o Polsce toczyła się w izbach, 33 mówców przemawiało. Najznakomitsze i najpopularniejsze występowały nazwiska, jak baron Raab, Bjoesk, Lallerstedt, Hjerta, Blancheitd. P. Manderstroem żądał, aby rząd wziął inicjatywę stanowczą i ujął się za Polskę, odesłano tę propozycyą do komitetu. Księżę Konstanty Czartoryski przybył 16 do Stokholmu. Wszyscy członkowie komitetu dla sprawy polskiej założonego wyszli na przeciw przybyłego gościa. Ludność wszędzie, gdzie przejeżdżał, występowała z chorągiewkami, muzyką i okrzykami: Niech żyje Polska.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 24 marca. Z powodu wzmianki o zajęciu w Wągrowcu zamieszczonęj w nrze 66 Dziennika naszego a wyjętej z Nadwiślanina, odbieramy pismo następujące:

„Umieszczony artykuł w nrze Dziennika Poznańskiego z Nadwiślanina dotyczący się rewizji odesłanej do oberżysty Oberskiego, zawiera tak wyrodne kłamstwa, iż zmuszony jestem urzędownie oświadczyć co następuje:

„Przed kilku dniami odebrałem ustne polecenie od radcy ziemiańskiego p. Suchodolskiego, aby w pomieszkaniu resp. podwórzu oberżysty Oberskiego się przekonać, czyli broń się tam znajduje. Pan radca ziemiański przydał mi na ten cel dwóch żandarmów. Jeden z nich zamieszkuje pod tym samym numerem pod którym Oberski mieszka. Przed rewizyą oznajmił mi, iż zaniósł denuncyacya u p. radcy ziemiańskiego jest bez zasady, czyniąc jednakowoż zadosyć poleceniu, udałem się do pomieszkania oberżysty, po odebrauiu zapewnienia od niego, iż żadna broń nie znajduje się w oberży, przekonałem się naocznie w kilku minutach o rzeczywistości jego podania bez specjalnego roztrząsania mobilów, kufrów itp.

„Na wyrażne żądanie p. Oberskiego zwiędziłem i pokój, w którym dwie lub trzy panie przemocowały, o ich imienia zaś ani się pytałem, tem mniej przyjemność mnie spotkała, z niemi aby słówko pomówić, bo już były przed moim wstąpieniem, pokój opuściły.

„Z tego wszystkiego wypływa, iż korespondent Nadwiślanina się dopuścił kłamstwa wyrodnego: bo ani o bombach włoskich mowy nie było, ani żandarmi nie towarzyszyli mi do pokoju panien, tem mniej pałasze gołe wyciągnęli ani też panie przestraszyły się nie mogły ani się nieprzestraszyły, bo ile wiadomo, wcale chore nie były i dziś są zdrowe. Zbiegowiska ludu nie było żadnego, a tłuszcza, która po odbytej rewizji się rozejść miała, ponieważ jej między oberżą a ewan-

gielickim kościołem nie było, mogła się tylko znajdować w głowie korespondenta tak gorliwego.

„Nadmieniając, że posiadam dosyć wychowania, aby płeć piękną zawsze, z należytą grzecznością się zbliżyć, uważam korespondenta za oszczercę.“

Wągrowiec, 21 marca 1863.

(podp) Alberti, burmistrz.

Ubolewać nam przychodzi, że zamiast zanieść skargę do prokuratora królewskiego i takową popierać przez wszystkie instancje w ramach państwa pruskiego ustawy, osoby w tém interesowane przestają na tém, iż nieściśle lub mijające się z prawdą opowiadania tychże wypadków przesyłają dziennikom, zamiast udzielać im dla informacji jedynie faktów skreślonych jak najściślej i jak najwiarodawniej. Kilka dni temu Ost. Ztg poruszając sprawę wolności osobistej w państwie pruskiem, zestawiała najważniejsze przepisy prawne, obowiązujące przy rewizjach domowych czyli przetrząsaniu mieszkania, przedsiębranych z urzędu. Przytaczamy główne. I tak: §. 11 prawa broniącego wolności osobistej, (§. 317 kodeksu karnego) brzmi: „Rewizje domowe wolno tylko odbywać w przypadkach i formach prawa, z udziałem sędziego lub policji sądowej, a gdzie ta nie jest zaprowadzoną, komisarzy policji albo gminnych lub miejscowych władz policyjnych. O ile się da, powinno to nastąpić w przytomności obżalowanego albo domowników.“

Otóż te „przypadki i formy prawa“ oznaczone są ściśle w ordynacyi kryminalnej, którą jako prawo publikowano dnia 11 października 1805.

Przypadki, w których tylko sędziemu, a nie komu innemu, wolno rozkazać rewizyą domową, oraz pobudki któremi się przy tém winien kierować, zawarte są w §§. 123 do 126 téjże ordynacyi kryminalnej.

Formy, w których się ta rewizya ma odbywać, oznacza ściśle §. 127 do 131 téj ordynacyi.

Wedle §. 123 sędzia sam powinien kierować rewizyą a tylko w całkiem osobnych przypadkach ma użyć pomocy pewnych organów podwładnych. W tém to jedynym rozporządzeniu §. 11 prawa broniącego wolności osobistej zaprowadził zmianę, a wedle tego paragrafu dziś sędzia nie potrzebuje kierować rewizyą domową osobiście, ale może takowa się odbyć z jego własnym osobistym udziałem, lub też z udziałem osób oznaczonych w tymże §. 11. Jednakże postanowienie to tyczy się jedynie wykonania rewizji domowej, nie zaś jej zarządzenia. Żadne prawo w Prusiech nie upoważnia kogo innego, jak sędziego, do zarządzenia rewizji domowej.

Rewizje domowe przedsięwzięte nieprawnie, podpadają zagroženiom kodeksu karnego, który opiewa:

§. 316. „Urządnik, który nadużywa władzy swej urzędowej, aby kogoś bezprawnie zmusić do czynu, cierpienia lub zaniechania czegoś, podpada karze więzienia przynajmniej miesięcznej; równocześnie można zawyrokováć na czasową niezdatność do sprawowania urzędów publicznych.“

§. 318. „Urządnik, który z umysłu przeciwko prawu wdziera się do mieszkania, ma być karan grzywnami aż do stu talarów, albo więzieniem aż do dwóch miesięcy.“

Z Średzkiego, 21 marca. Dnia 2 marca około 8 godziny wieczorem, otoczyło wojsko z Gniezna przybyłe, dwór w Karszewie w powiecie gnieźnieńskim i wraz z gospodarzem domu panem Krasickim Józefem aresztowało tam, w gościnie przybyłych panów: Jackowskiego Maksymiliana z Pomarzanowic, Turń Witolda z Obiezierza i kilku innych obywateli. Tego samego dnia pod eskortą wojskową odprowadzeni zostali aresztowani do pobliskiego miasteczka Witkowa a następnego do Gniezna, gdzie ich sąd powiatowy gnieźnieński do więzienia sądowego przyjął. Więźniowie w sądzie gnieźnieńskim trzymani, doznają wiele przykrości. Pieniądze im odebrano, umieszczeni są w pokojach, których okna na podwórze ciasne i cuchnące wychodzą, po czterech i więcej tak, że się zaledwie obrócić mogą. Widzenie się z osobami najbliższymi, jak z żoną, ojcem, bratem, dziećmi i urzędnikami gospodarczymi nadzwyczaj utrudnione, a często pół dnia na zachodach z prośbami spędzić potrzeba, aby uzyskać chwilę widzenia się, to dyrektora sądu najczęściej nie ma w domu, to tłumaczą się, że jest zakaz od Kammergerichtu, aby nikogo do więzienia niewpuszczano.

Na jakiej podstawie, zabrani przez wojsko obywatele w Karszewie dotąd w sądowym więzieniu w Gnieźnie siedzą, dowiedzieć się nie można. Reklamacye poczynione, dotąd zostały bez skutku. Należałoby poruszyć tę kwestyą nie tylko dziennikarstwu naszemu, ale i naszym szanownym posłom na sejmie berlińskim, a to tem bardziej, iż słychać, jakoby sądy wrzesiński i średzki wprost odmówiły przyjęcia aresztowanych przez wojsko a zostających w podobnejże kategorii.

— Cesarz i cesarzowa Francuzów wysłali niedawno w podarunku dla króla madagaskarskiego i jego córek mnóstwo ubrania, które zrobili w stolicy tamednej wyspy ogromne wrażenie. Radość księżniczki była bez granic, gdy odmykając paki postrzegły jedwabne i koronkowe ubiory. Krynoliny, niezmiernie szerokie, zachwyliły wszystkie piękności madagaskarskie, które miały zrzeczenie jej widzieć. Pewien francuski oficer pisze, że najstarsza córka króla Radamy chce koniecznie stalowe obręcze przesłać z Paryża nosić na sukni. Mówi ona, że szkoda byłoby ukrywać krynolinę pod suknią.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

w księgarni J. K. Zupańskiego jest do na-

Powstanie polskie,

rzecz napisana przez

Karóla hr. Montalemberta,

przetłumaczył

X. Prusinowski.

Cena 2 złp.

[863]

Zabudowanie miejskie na Grobli w Poznaniu pod No. 25 położone, składające się z obrotowego domu mieszkalnego murowanego nad rzeką, zbudowane z cegły, stajen i ogrodu, przemorgę przestrzeni zawierającego, z wolnej kupnym sposobem zaraz jest do nabycia korzystnymi warunkami, o których bliżej powiedzieć się można u naczelnego prokuratora Seeger tu w Poznaniu na Grobli pod No. 25. [792]

Dzierżawę wynoszącą 1600 wielkich włócznie 200 m. pięknych łąk, ze względu na 18 lat za 2000 tal. rocznej dzierżawicznej odległości 1/2 mili od zwirówki i miejsca temu. W dziedzic **G. Hoppe** w Bydgoszczy. (881)

Studentów na stół i stancyą przyjmuje **Ho-**wski, nauczyciel, Nowy Rynek No. 17, przy [830]

Młodzieniec porządných rodziców z dostatecznymi wiadomościami szkolnymi, język polski i niemiecki znający, może wstąpić do zakładu naszego jako uczeń.

Ed. Bote i G. Bock,

nadworni handlarze muzykaliami w Poznaniu.

(848)

Fotografią **Langiewicza** nabyć można u fotografa **Siewerta**, plac Wilhelmowski 6. Sprzedającym z drugiej ręki daje się stósowny rabat. (874)

W księgarni **M. Jagielskiego** w Poznaniu, przy ul. Wrocławskiej No. 30 są do nabycia:

Fotografie z natury zdjęte, nie z obrazów.

Maryan Langiewicz, dyktator, w mundurze, cała figura. 2 złp.

Wysocki, generał. 2 złp.

Bentkowski, minister spraw wewnętrznych. Jeziorański, Waligórski i Kurowski za kilka dni będą w zapasie.

Wyborna **Mapa Królestwa Polskiego**, na płótnie, format kieszonkowy. 5 tal.

Mniejsza, po 20 i 10 sgr., dla czytających gazetę.

Mapa topogr. sztabowa, 90 sekcji, 30 tal.

— bez Księstwa Pozn., 25 tal. [869]

OBPARZYK POLSKI

to jest

Zbiór nabożeństwa katolickiego.

Z rycinami.

Niniejsza książka do nabożeństwa, mająca aprobacją **arcybiskupiego konsystorza w Poznaniu**, obecnie w mój nakład oddana, jest, jak powszechnie przyznano, najlepszym i najdokładniejszym wydaniem **brukselskiem**.

Cenę jej zniżyłem z 1 1/2 na 1 tal. Nabyć ją można we wszystkich księgarniach i u

[803] **J. Lissnera** w Poznaniu.

Dla uczni szkół gimnazjalnych lub realnych jest pomieszczenie; zarazem pomoc w naukach u **Rabigiera** od 1 kwietnia, wiel. Garbary Nr 3. (867)

Koszule jedwabne karmazynowe, białe i niebielone, Koszule wełniane, Gacie jelonkowe, Kaftany łosiowe i jedwabne, również wszystkie inne tego rodzaju artykuły polecają

Loga & Bieliński,

przy ulicy Wilhelmowskiej 25.

Na placu **Wilhelmowskim** pod No. 9 jest na pierwszym piętrze pomieszczenie, złożone z trzech pokoi, w których dotąd był handel strojów, wraz z kuchnią itd. od 1 października lub też już od 1 lipca r. b. do wynajęcia. (884)

Jakób Appel.

Dom Małachow Wierzbicane pod Witkow., pow. gnieźnieński, potrzebuje zdolnego **ogrodnika** nieznanego i takiego, aby także służbę lokaja znał dokładnie, i to natychmiast zgłosić się może z zaświadczeniami do rzeczoznawczego dominium. (860)

Młodzienca potrzebne wiadomości szkolne posiadającego przyjmie do nauki aptekarstwa **Werner,**

(847) właściciel apteki pod Lwem w Rawiczu.

Losy do pruskiej loteryi 1/1, 1/2, 1/3, 1/4, 1/5, po 13 1/3 tal. za ćwiartkę sprzedaje i rozsyła

W. Zadek,

[872] Poznań, na Małych Garbarach 7.

Szanownej publiczności polecamy nasz skład butów męskich jako też damskiej roboty z Frankfurtu n/O. Sprzedaż takowych obok odwachu. O łaskawe względy upraszamy. [873]

Niniejszém donoszę uprzejmie, że i w tym roku drobną makę gipsową po umiarkowanej cenie 8 sgr. za cent. w Wapnie, bezpośrednio na szosie gnieźnieńsko-kcyńskie mam w zapasie. Wapno, w marcu 1863. Zarząd kopalni. [798]

Polecam swój skład nasion rolniczych, jako to: czerwoną, białą, szwedzką i żółtą koni-czynę, prawdziwą piaskową i francuską lucernę, prawdziwy angielski, francuski i włoski raj-gras, rżniączkę kupkowatą i tymoteusz, tudzież wszelkie trawy łączne, seradellę, nasiona sosien, świerków i t. d., buraki na paszę i cukier, wielką zielonogłowiastą marchew olbrzymią, żółty i modry lubin, nadto środki nawozowe, jako to: prawdziwe peruńskie guano, super-fosfat i gips nawozowy. [833]

Skład mój en gros i en detail importowanych cygar hawańskich zaasortowałem do-borem odleżałych i prawdziwie import. cygar. Również mam na składzie tańsze cygara po-czawszy od 10 tal. za tysiąc; — wybór tytoniów tureckich, osobiście w Konstantynopolu zakupionych, oraz innych tytoniów, jako to: Joucoff, Wagstaff, Ohio No. 1 i No. 2, Maryland, Corporal itd. itd. Zwracając uwagę szanownej publiczności na mój skład, proszę uprzejmie o łaskawe względy. [808]

Koncentrowana brzeczka słodowa szklanka 10 i 7 1/2 sgr. Sproszkowany siód zdrowia porcja 7 1/2 i 4 " Siód kąpielny 9 i 5 " Broszurę o użyteczności i sile pożywniej moich preparatów słodowych udowodnionej li-czonymi świadectwami powaźnych lekarzy, tudzież wskazówkę użycia udziela się bezpłatnie. Panu A. Kunkeł junior przekazałem na Poznań i okolice jego sprzedaż rze-czonych preparatów po cenach wyżej rzeczonych. Wrocław, w marcu 1893. [879]

Skład herbaty F. DMOCHOWSKIEGO poleca Likier Gdańskie z pod Ło-sosia, Araki i Rum zagraniczny w róż-nych gatunkach. [837]

Dra Koch, król prusk. fizyka powiatow. Karmelki zielne są z powodu obfitości swych czę-ści składowych wziętych z ziół i roślin najwłaściwszych, doświadczonym środ-kiem ku ulżeniu w katarze, duszności, chrypcie, zamuleni itd. i sprzedawają się w pudełkach oryginalnych po 10 i 5 sgr. ciągle tylko w PO-ZNANIU u J. Menzla, ulica Wilhelmow-ska, obok poczty. [870]

Table with columns for 'KURS GIELDY W BERLINIE', 'Papiry pruskie', and 'Papiry zagraniczne'. It lists various securities and their market values as of March 23, 1863.

Ubiory tanie i praktyczne stosownie do teraźniejszych czasów polecają Loga & Bieliński, przy ul. Wilhelmowski 25. [865]

Przy Wodnej ulicy No. 24 u Apolanta są parasole i deseczochrony własnej fabryki do nabycia. [868]

Do siewu polecają kukurydzą (koński ząb), czerwoną, białą i żółtą koni-czynę, żółty lubin, prawdziwą hiszpańską lucernę, rżniączkę, ty-moteusz, rejgras i wszelkie inne nasiona L. Kronthal i Lewy, Rynek 84. [880]

Statkiem parowym „Bavaria“ odebrałem bezpośrednio transport kukurydzy (koński ząb), która w tym roku nadzwyczajnie jest piękna. [834] S. Calvary w Poznaniu.

Nowy transport herbaty, bardzo sma-czna i wybornego zapachu odebrałem, po 6, 8, 9, 10 i 12 złp. za funt. [676] J. N. Piolrowski.

W restauracji mojej umieściłem bilard w dobrym stanie, który szanownej publiczności do użycia polecam. [871]

Ku restaurowaniu się w podróży, na marszu i na polowaniu poleca się każdemu niniejszém szczególnie: Gorką rosyjską wódkę „Malakoff“ wynałzku i tylko dokładnej dystylacji Cassirer i Sp. w Świętochłowicach (Schwientochwitz) w Górnym Szląsku. Rzeczoną nader smaczną i posilającą likwor gorki znajduje się w każdym miejscu W. Ks. Poznańskiego po cenach fabrycznych w zapasie, mianowicie w następujących skła-dach głównych, panów: Izydora Appel w Poznaniu, Konst. Winziewskiego w Wrześni, Putyatyckiego w Lesznie, J. G. Grossmann i Synów w Wschowie, J. Krzywynos w Gnieźnie, Adolfa Kranz w Koźminie, A. Bast w Inowrocławiu, Szymona Bernstein w Środzie i H. Cassirer w Szremie. [578]

Table with columns for 'KURS GIELDY W WROCŁAWIU' and 'KURS STOW. KUP. W POZNANIU'. It lists exchange rates and market values for various goods and securities in Wrocław and Poznań.

Handel win ANTONIEGO PFITZNERA w Poznaniu, przy Starym Rynku, poleca swój znaczny skład win węgierskich sto-łowych i tłustych, wina czerwone, reńskie, szampańskie, rozmaite araki, gdańska wódkę itp. artykuły. [883]

Na nadchodzące święta świeże duże i małe rodzenki, mi-gdaly, nader przedni szafran, prowancą oliwę, i wszelkie inne korzenia, jako też: smaczne kawy, wyborne araki, przyjaciółom i zna-jomym unieżenie poleca i prosi o względy Julian Affeltowicz, Chwaliszewo 88. [875]

Baranki i Jajka cukrowe, maczek kolorowy i wszelkie Cukry poleca cukiernia [882] Antoniego Pfitznera.

MYDŁO szczyecińskie i orańburskie, MODRE, Victoria, Indigo i w proszku, MACZKE pszenną, a mianowicie najprzedniejszy gatunek po 5 sgr. funt poleca [877] J. N. Leitgeber.

Do 15 kwietnia r. b. marcowe piwo Grodzkie w beczkach, w zapasie u [876] J. Affeltowicza, Chwaliszewo 88.

Kawior astrachański poleca [878] J. N. Leitgeber.

Kawiarnia Fromma, Rynek No. 88. W restauracji mojej umieściłem bilard w dobrym stanie, który szanownej publiczności do użycia polecam. [871]

Table with columns for 'KURS GIELDY W WROCŁAWIU' and 'KURS STOW. KUP. W POZNANIU'. It lists exchange rates and market values for various goods and securities in Wrocław and Poznań.

Sw. Marcin Nr. 70 jest mieszkanie, z 2 pokoi i alkierza złożone, natychmiast do wynajęcia. (852)

100 skopów, ziarnem dobrze utu-czonych, ma na sprzedaż Dom. Kołaczkowo pod Witkowem. (851)

PRZYBYLI DO POZNANIA. Dnia 24 marca. BAZAR. Wł. dobr hr. Szółdrski z Brodowa, Bie-gański z Łukowa, Hulewicz z Młodziejewic. HOTEL PARYSKI. Wł. dobr Skórzewscy z Ma-cznik, dzierz. Kosmowski z Roszkowa i Koper-ski z Rumiejek. HOTEL DU NORD. Wł. dobr hr. Miączyński z Pawłowa, Skarzyński z Chełkowa, Chłapowski z Bonikowa, Molinek z Rydzyni, porucznik Hil-z Blumbergu. MILIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Kupcy S Stein-thal z Berlina, Schoeller z Magdeburga, Paul Pir-schel z Berlina, Hübsch z Chobienic, sędzia Guttmann z Bytonia, wł. dobr Sperling z Grzybna i Teichmann z Sierosławia. BUSCHA HOTEL RZYMSKI. Wł. dobr Turno z Obiezierza, Rusak z Zabiszynka, kup. Scheider z Berlina, Thurn z Pforzheimu, Horwig z Frank-furtu n. M., i Renner z Szczecina.

Wiadomości handlowe. Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu. Dnia 24 marca. Żyto: bliższa odstawa stałsze ceny, późniejsza słabsze, niższe ceny, wyp. 50 węgla, na marz., mar.-kw. i na odstawę wiosenną 39 1/2, kw.-maj 39 1/2, maj-czerw. 39 1/2, czerw.-lip. 39 1/2, tal. pl. Okowita: słabszy obrot, wyp. 12,000 kw., na marz. i kw. 13 1/2, 13 1/2, maj 13 3/4, czerw. 14, lip. 14 1/2, sierp. 14 1/2, tal. pl.

Berlin, 23 marca. Pszenica: w miejscu 25 szejfi 60—70 tal. płac, wedle jakości. Żyto: 2000 fn. w miejscu 45 1/2—1/2, na marz. 44 1/2—45 1/2, na ods. wiosenną 44—1/2, na maj-czer. 44 1/2—3/4, czerw.-lip. 44 3/4—45, lip.-sierp. 45 tal. pl. Jęczmień: 25 szejf, wielki 33—40 tal. pl. Owies: 1200 f. w miejscu 22—24, na marz. i marz.-kw. 22 żąd., na odstawę wiosenną 22 pl., maj-czer. 22 1/2, czerw.-lip. 22, lip.-sierp. 23 1/2, tal. żąd. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 15 1/2, na marz. 15 2/3, marz.-kw. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2—1/2, maj-czer. 15 1/2, czerw.-lip. 14 3/4, lip.-sierp. 14 1/2, wrz.-paź. 14 1/2—1/2, tal. pl. Olej lniany: 100 f. w miejscu 15 tal. pl. Oko-wita: 8000% Tral. w miejscu bez beczki 14 1/2, na marz. i marz.-kw. 14 1/2, kw.-maj 14 1/2—1/2, maj-czer. 14 1/2—1/2, czerw.-lip. 14 3/4—1/2, lip.-sier. 15 1/2—1/2, sierp.-wrz. 15 1/2—1/2, wrz.-paździer. 15 3/4, tal. pl.

Ponieważ nas dzisiaj nie doszły wiadomości han-dlowe z Wrocławia, nie umieszczamy także cen tam-tejszych. Szczecin, 23 marca. Na targu: Pszenica: węgla 62—67. Żyto: 42—45. Jęczmień: 30—34. Owies: 22—25. Groch: 40—44 tal.

Na giełdzie. Pszenica: 85 f. żółta 65—67, zam. 300 węgla, 83—85 f., na odst. wios. 67 1/2, maj-czer. 68—1/2, czerw.-lip. 69—1/2, lip.-sier. 70 tal. pl. Żyto: 2000 f. w miejscu 43 1/2—44 1/2, na odstawę wiosenną 44—1/2, maj-czer. 44 1/2, czerw.-lip. 44 3/4, lip.-sier. 45 1/2, wrz.-paź. 45 1/2, tal. pl. Owies: 70 f. march. w miejscu 23 tal. pl. Groch: w miejscu 40—42 tal. pl. Olej rzepiowy: w miej-scu 15 1/2, na marz. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, wrz.-paźdz. 14 tal. żąd. Okowita: słaby obrot i niż-sze ceny, zam. 20000 kw., w miejscach beczki 14 1/2, —1/2—1/2, na odstawę wios. 14 1/2—1/2, maj-czer. 14 3/4—1/2, czerw.-lip. 14 3/4—1/2, lip.-sier. 15 tal. pl. Bydgoszcz, 23 marca. Pszenica: 81 funt. 25 lot. — 83 funt. 24 lot. wagi celnój, 58—66 tal. Żyto: 78 funt. 17 lot.—81 funt. 25 lot. 33—40 tal. Jęczmień: wielki 30—32, drobny 26—30 tal. Owies: 27 sgr. za szfl. Groch: do got. 36—38, na paszę 34—36 tal. Rzep: 90—95 tal. Rzepak: 90—96 tal. Okowita: 8000% Tral 13 3/4 tal.